



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXV

NR 17 • 26 IV 1992 r.

CENA 3200 ZŁ

NIE SPÓŹNIĆ SIĘ

Z KRYSZTAŁĄ SZMIGIEL — prezesem Zarządu Oddziału w Nowej Hucie, BARBARĄ BOHOSIEWICZ — prezesem Zarządu Oddziału Kraków-Krowodrza i ANDRZEJEM UJEJSKIM — prezesem Zarządu Okręgu w Krakowie rozmawia MAŁGORZATA POMIANOWSKA

— Znaczącym wydarzeniem w działalności Związku był strajk, który stanowił kulminację środowiskowego protestu, uwidocznił prężność i zdolności organizacyjne Związku. W tej chwili jednak, po ogłoszeniu projektu budżetu na br., ważne staje się pytanie: co dalej?

BARBARA BOHOSIEWICZ: — Decyzja o strajku była podejmowana w bólach, mimo całej determinacji środowiska. Przystępując do strajku, chcieliśmy unaocznic społeczeństwu cały dramatyzm sytuacji oświaty.

KRYSZTAŁĄ SZMIGIEL: — Istotną zaletą tego strajku było też uwiarygodnienie naszej reprezentacji na szczeblu najwyższym. Wcześniej mogła być postrzegana jako reprezentacja rachitycznej organizacji, która nie ma poparcia w środowisku. Dziś fakty przeczą próbom takiego traktowania Związku. Strajk był też, w moim przekonaniu, protestem przeciw arogancji władz oświatowych.

— Ponawiam jednak pytanie — co dalej?

ANDRZEJ UJEJSKI: — Powtórzenie strajku jednodniowego nic nie daje, strajk generalny też nie wchodzi w grę, bo oświata nie może sobie na to pozwolić, gdyż społeczeństwo by tego nie zaakceptowało. Na posiedzeniu Prezydium ZG ZNP 23 marca, zaproponowaliśmy permanentną pikietę pod Sejmem — co dzień inne województwo. Należy wykupić też czas antenowy w telewizji, żeby przedstawić społeczeństwu faktyczną

sytuację oświaty i nasze stanowisko w tej kwestii. Chodzi w tym przypadku o przełamanie blokady informacyjnej w ukazywaniu naszych opinii. Kolejna forma działania, to większe włączenie posłów w walkę o tegoroczny budżet oświaty. Wachlarz możliwości jest jednak ograniczony.

— Ministerstwo edukacji wysuwa różne propozycje, które prowadzą m.in. do podniesienia płac. Czyż nie jest to wychodzenie naprzeciw postulatowi środowiska i Związku?

A.U.: — To prowokacyjne pytanie. Częściowe, niewystarczające w stosunku do zapisów ustawowych, podwyżki płac dzięki redukcjom liczby zatrudnionych, to sztuczne zawyżanie średniej, które w gruncie rzeczy jest dość poważnym zagrożeniem. Takie działanie nie rozwiąże wszystkich spraw, a ponadto oznacza podniesienie pensum. Jest to równoznaczne z tym, że część nauczycieli musiałaby nauczać więcej niż jednego przedmiotu — pytanie, jak się to ma do kwalifikacji. Takie rozwiązanie uderzy ponadto w młodych nauczycieli, którzy nie mają mianowania, we wszystkich półetatowców i w tegorocznych absolwentów. Ze szkół mogą zupełnie zniknąć nauczyciele przedmiotów artystycznych. Poważnie zagrożone mogą być lekcje wf, co nas w Krakowie szczególnie niepokoi, ze względu na katastroficzny stan zdrowia młodzieży w tym mieście.

— Coraz głośniejsze mówi się nie tyl-

ko o podniesieniu pensum, ale o konieczności nowelizacji całej Karty Nauczyciela. Projekty Karty opracowuje MEN, pewne prace nad tym problemem podjęła też senacka komisja edukacji. Czy ZNP w tej sytuacji powinien nadal stać na stanowisku nienaruszalności Karty, czy też może wyjść z własnymi propozycjami, żeby w ten sposób próbować zakreślić ramy dyskusji i zakres zmian?

A.U.: — To niewątpliwie bardzo trudne zagadnienie dla Związku i niezwykle kontrowersyjne dla środowiska. Osobiście uważam, że dzisiaj już nie można utrzymywać, jak to głosi uchwała Zjazdu ZNP, że Karta jest nienaruszalna. To było możliwe jeszcze rok, jeszcze pół roku temu, ale dziś już nie.

K.Sz.: — A ja sądzę, że Karta jest jeszcze tym, co daje nauczycielom poczucie pewnego bezpieczeństwa, stabilizacji. Jeśli zgodzimy się na dyskusję nad Kartą, dopuścimy możliwość negocjacji takich lub innych uprawnień zawodowych, to zostanie odrzucony przez środowisko.

Ostatecznie to nie Karta jest winna temu, że część osób wykonuje ten zawód, nie mając pełnych kwalifikacji. Uregulowania resortu określały bowiem poziom wykształcenia niezbędny na danym stanowisku.

B.B.: — Trzeba by chyba przypomnieć zapewnienia ministra Stelmachowskiego, który obejmując resort twierdził, że wie, gdzie są pieniądze

i że na oświatę je zdobędzie. Tymczasem dowiadujemy się z wywiadu wiceministra Piłcha, że były rozmowy z Bankiem Światowym, który stwierdził, że nie da, ze względu na złą gospodarkę finansową państwa. To już nie jest — na litość boską — sprawa nauczycieli, lecz resortu, czy rządu.

— Czy nie odnoscie czasami wrażenia, że władze traktują wszystkie protesty pracownicze, nie tylko nauczycielskie, na zasadzie: „psy szczekają, karawana idzie dalej”?

B.B.: — Tak to odbieram. Nie tylko ja, bo po strajku zauważyłam podob-

ne odczucia u wielu nauczycieli. Przyczynia się do tego polityka resortu, którą większość, a być może nawet wszyscy, odbierają jako restrykcyjną.

— Czyż zatem nie istnieje niebezpieczeństwo, że jeśli nawet Związek zaprotestuje przeciw nowelizacji Karty, to zostanie ona i tak przeprowadzona? Tyle że poza i ponad Związkiem?

K.Sz.: — Myślę, że to szersza sprawa. Brak polityki społecznej i społecznej, niejasność wizji w tym zakresie,



Rys. STOK

EWA KUNIŃSKA van DOORN

WŚRÓD TULIPANÓW

Zródeł sukcesów współczesnej Holandii, należącej do najbardziej rozwiniętych krajów świata można doszukiwać się w wielu dziedzinach. Bardzo dobrze funkcjonująca gospodarka, najwydajniejsze na świecie rolnictwo, nowoczesny przemysł, a co za tym idzie, silna pozycja na przemysłowej mapie świata tego 15-milionowego kraju, wielkość naszego Mazowsza, wzbudzają podziw i skłaniają do refleksji. Pojawiają się pytania, czy takie cechy charakteru narodowego Holendrów jak pracowitość, umiejętność organizacji, doskonałość, wytrwałość przekazywane są z pokolenia na pokolenie, czy może ich rozwojowi sprzyja odpowiednio zorganizowany system oświaty. Przecież „takie będą rzeczywiste, jakie ich młodzieży chowanie”.

SCHOOLWET — PRAWO O SZKOLE

Początki współczesnego systemu oświatowego Holandii sięgają pierwszej połowy dziewiętnastego wieku. Wtedy to tzw. schoolwet, czyli prawo o szkole określiło zakres i kształt szkol-

nictwa podstawowego, obowiązujący w unowocześnionej formie do dnia dzisiejszego. Celem ówczesnego systemu edukacji było „wychowanie ucznia na porządnego i myślącego członka cywilizowanego społeczeństwa”. Szkoły podstawowe miały za zadanie nauczenie pisania, czytania, rachowania i mówienia. Wtedy to po raz pierwszy uczniowie zostali podzieleni na klasy.

Kolejne zmiany następowały w okresie od 1857 do 1920 roku, kiedy to zapadły ważne decyzje w dziedzinie szkolnictwa średniego. W 1857 roku powiększył się zestaw przedmiotów w szkołach podstawowych. Szkoły podstawowe i średnie ogólnokształcące miały za cel intelektualny rozwój młodego człowieka w wielu dziedzinach wiedzy. Szkoły przemysłowe, gospodarstwa domowego i rzemiosła przekazywały wiedzę i umiejętności wyłącznie praktyczne.

Trzecia forma zaczęła się ok. 1913, a kończy w 1963 roku. W okresie tym z funkcjonujących dotychczas niezależnie szkół powstał rzeczywisty system oświaty. Tzw. mamotwet (prawo

szkolne) z 1963 roku podsumowało kilkudziesięcioletnie wysiłki stworzenia przejrzystego systemu szkół i określiło konkretne pionowe i poziome zależności między szkolnictwem ogólnokształcącym i zawodowym. Ułatwiono możliwości zmiany szkoły, zmniejszono zakres materiału do nauki. Oprócz przedmiotów czysto naukowych wprowadzono również przedmioty przyczyniające się do społecznego i estetycznego rozwoju uczniów. Również szkoły zawodów praktycznych wprowadziły przedmioty ogólnokształcące.

W latach siedemdziesiątych zaczęto dążyć do strukturalnej i treściowej integracji holenderskiej oświaty. Na przykład postanowiono, że uczeń od czwartego, do osiemnastego roku życia powinien kontynuować bez przerw proces nauczania. Celem holenderskiej oświaty powinien stać się intelektualny, społeczny, twórczy i etyczny rozwój ucznia.

RZĄD HOLENDERSKI, A OŚWIATA

Rząd holenderski przywiązuje dużą wagę do rozwoju oświaty, jednak wydatki na ten cel

uzależnione były i są nadal od sytuacji gospodarczej kraju i koniunktury na świecie. W latach prosperity, na przykład w drugiej połowie lat siedemdziesiątych, na oświatę przeznaczono 17.694 mln guldenów, co stanowi 8,9 procent dochodu narodowego (dane z roku 1975). W roku 1980 wydano 25.802 mln guldenów, lecz suma ta stanowiła już tylko 8,5 procent dochodu. Do końca lat osiemdziesiątych suma wzrastała (np. w 1987 — 30.595 mln guldenów), lecz procentowo rząd stopniowo zmniejszał wydatki na oświatę. W roku 1987 procent ten wynosi 7,9. Jednak biorąc pod uwagę wydatki rządu w przeliczeniu na jednego mieszkańca, można mówić o powolnym, ale stałym wzroście. O ile w 1975 roku na jednego mieszkańca suma ta wynosiła 1295 guldenów, o tyle w 1987 już 2086. Polski rząd dla porównania w roku 1991 przeznaczył na oświatę 2 proc. dochodu narodowego, w pierwszym kwartale 1992 roku, już tylko 0,3 proc.

Obecnie w okresie pewnej recesji gospodarczej, kiedy to wiele przedsiębiorstw przechodzi trudny okres, masowe zwolnienia powiększają liczbę bezrobotnych, a co za tym idzie uprawnionych do zasiłku, rząd zmuszony jest do

Kontynuujemy druk minimów programowych. W tym numerze — z języka polskiego dla szkół podstawowych, w następnym dla szkół ponadpodstawowych. Zapraszamy do dyskusji.

SZANOWNI PAŃSTWO!

Uprzejmie informuję, że w Ministerstwie Edukacji Narodowej przygotowana jest zmiana programów kształcenia w polskich szkołach. Planuje się je rozpocząć w roku szkolnym 1994/95.

Zakończeniem pierwszego etapu prac przygotowawczych było opracowanie **Koncepcji programu kształcenia ogólnego** w polskich szkołach (lipiec '91), która zakłada różnorodność programów nauczania dla każdego przedmiotu. Wspólną podstawą dla tych programów będzie urzędowo określone minimum programowe w zakresie danego przedmiotu.

Minimum programowe określać ma zakres powszechnie obowiązujących treści kształcenia, nie stanowi natomiast całości wymagań, jakie będą stawiane uczniom na poszczególnych etapach kształcenia. Powołane przez MEN zespoły przygotowały

projekty minimów programowych w zakresie poszczególnych przedmiotów nauczania. **Następnym etapem będzie „pakietowanie” polegające na dokonaniu porównania i dopasowania treści nauczania poszczególnych przedmiotów.** W fazie „pakietowania” powstanie także projekt ramowego planu nauczania. Etap ten zakończony zostanie opublikowaniem pakietu minimów programowych i ramowego planu nauczania, jako kolejnej decyzji etapowej. Zakłada się, tak jak poprzednio, że rozstrzygnięcia te będą mogły być nadal korygowane.

Przedstawione projekty minimów programowych powinny być doskonałe, w związku z tym uprzejmie proszę o przesyłanie ewentualnych uwag.

dr STANISŁAW SŁAWIŃSKI
dyrektor Biura ds. Reformy Szkolnej

MINIMUM PROGRAMOWE Z JĘZYKA POLSKIEGO (PROJEKT)

Nauczanie języka polskiego w szkole tworzy fundament ogólnego rozwoju uczniów, wyposaża ich w umiejętności komunikowania się i uczy poruszania się w symbolicznym świecie wspólnoty kulturowej, tzn.: kształci sprawności językowe uczniów, rozbudza motywację czytania i rozwija umiejętności odbioru literatury, a poprzez nią — rozumienia człowieka, przygotowuje uczniów do bycia w kulturze rozumianej podmiotowo i osobowo jako wewnętrzna wartość życia człowieka, a w szczególności wprowadza ich w przestrzeń aksjologiczną kultury.

Przez minimum programowe rozumie się treści wspólne i konieczne dla wszystkich programów nauczania wchodzących do państwowego katalogu programów szkolnych. Treści wspólne i konieczne stanowią „podstawę programową”. Termin ten jest równoznaczny z pojęciem „minimum programowe”.

KLASY IV—VI

I. ZADANIA.

1. Wykształcić i rozwinąć podstawowe umiejętności: słuchania, czytania, pisania, mówienia, działania twórczego, techniki pracy umysłowej.
2. Rozwijać zainteresowania czytelnicze i różne formy uczestnictwa w kulturze.
3. Kształcić świadomość literacką ze szczególnym wykorzystaniem metod opartych na zabawie, przeżyciu i działaniu uczniów.
4. Zainteresować uczniów językiem i zapoznać z elementarnymi kategoriami gramatycznymi wspomagającymi kształcenie poprawności językowej.
5. Wiązać uczniów z ich własnym środowiskiem przyrodniczym i społecznym.

II. ZAKRES LEKTURY.

1. Wybór zróżnicowanych baśni polskich i obcych (między innymi: klasyka gatunku, baśń literacka, baśń z motywami religijnymi, baśń muzyczna, filmowa).
2. Wybrane opowieści biblijne oraz mity i legendy (w opracowaniu dla dzieci).
3. Wybór prozy dla dzieci i młodzieży: powieść podróżniczo-przygodowa; powieść obyczajowa (związana ze środowiskiem szkolnym, grupą rówieśniczą, rodziną); powieść fantastyczno-naukowa; inna odmiana powieści.
4. Wybór wierszy (z przewagą utworów adresowanych do dzieci).
5. Wybrane pieśni i piosenki.
6. Inne teksty kultury (np.: przedstawienia teatralne, filmy, słuchowiska radiowe, programy telewizyjne, obrazy, utwory muzyczne, komika, reklama).
7. Utwory zaproponowane przez uczniów i nauczyciela.

III. WIADOMOŚCI O JĘZYKU.

1. Wyodrębnianie głosek i ich najprostsze podziały.
2. Wyodrębnianie części słowotwórczych i fleksyjnych wyrazów.
3. Odmiana części mowy i omawianie ich funkcji w zdaniu (czasownik, rzeczownik, przymiotnik, liczebnik, zaimek, przysłówki).
4. Rozróżnianie części zdania (orzeczenie, podmiot, określenie).
5. Złożenia współrzędne i podrzędne.

IV. ROZWIJANIE UMIEJĘTNOŚCI.

1. W zakresie lektury i techniki czytania: — ciche czytanie tekstu ze zrozumieniem i wykonaniem prostych zadań analitycznych; — wyraziste, głośne czytanie i wygłaszanie z pamięci utworów z wykorzystaniem intonacji, akcentów uczuciowych i logicznych dla uwydatnienia ich sensu;

- rozwijanie języka uczniów;
- odróżnianie zmyślenia (fikcji literackiej) od kłamstwa, odróżnianie prawdy sztuki od prawdy „życiowej” (logicznej);
- odróżnianie tekstu literackiego od nieliterackiego; wstępne ćwiczenia w rozpoznawaniu tropów poetyckich;
- wyodrębnianie elementów świata przedstawionego utworów epickich oraz obrazów w lirycie;
- odróżnianie bohatera literackiego od postaci rzeczywistych;
- wyrażanie sensu obrazów literackich oraz dostrzeganie ich charakteru kreacyjnego i symbolicznego;
- rozpoznawanie wśród tekstów literackich omawianych gatunków;
- odróżnianie autora i jego biografii od postaci literackich i ich losu oraz wypowiedzi podmiotu mówiącego.

2. W zakresie słuchania:

- uważne słuchanie cudzych wypowiedzi i odpowiednie reagowanie na nie w rozmowie;
- odbiór słuchowisk radiowych oraz odtwarzanie z wyobraźni przebiegu zdarzeń, ich miejsca i czasu, opisywanie postaci.

3. W zakresie mówienia:

- mówienie poprawne pod względem dykcji, akcentowania i intonacji; ćwiczenia ortofoniczne;

- aktywne uczestnictwo w rozmowie na tematy związane z życiem środowiska oraz różnymi tekstami kultury;

- opowiadanie wydarzeń z życia lub z lektury (zwłaszcza baśni i legend).

4. W zakresie pisania:

- wyznaczanie granicy zdania, oddzielanie przecinkiem członów składniowych;
- budowanie wypowiedzi (zdań i równoważników zdania) oznajmujących, pytających i rozkazujących — zgodnie z intencją i okolicznościami wypowiedzi;
- rozwijanie zdań nierozwiniętych ze świadomym użyciem wyrazów określających w odpowiednich formach fleksyjnych;
- celowe przekształcanie zdań pojedynczych w złożone i konstrukcji współrzędnych w zdania złożone podrzędnie;
- stosowanie zasad ortograficznych oraz kształcenie nawyków ortograficznych;
- umiejętności skomponowania i zredagowania dłuższych wypowiedzi w formach opowiadania, opisu rzeczy, osób, krajobrazu i zjawisk, streszczenia i sprawozdania;
- umiejętność zredagowania potrzebnych pism użytkowych, listu, zaproszenia, telegramu itp.

- prowadzenie notatek i tworzenie planów wypowiedzi pod kierunkiem nauczyciela.

5. W zakresie działań twórczych:

- dokonywanie różnego rodzaju przekładów intersemiotycznych (z tekstu pisanego na inne systemy znaków lub odwrotnie);
- tworzenie swobodnych tekstów;
- udział w teatralizacji utworów (inscenizacje i gry dramatyczne).

6. W zakresie techniki pracy umysłowej:

- korzystanie z podręczników i książek, czerpanie informacji o ich treściach z tytułów książki i rozdziałów, przeglądu akapitów, składowidzów itp.;
- korzystanie ze słowników i encyklopedii;
- znajomość biblioteki szkolnej i umiejętność korzystania z katalogów.

V. POSTAWY:

- ocenianie prawdziwości wypowiedzi osób z otoczenia ucznia i postaci literackich;
- dochodzenie poprzez kontakty językowe (rozmowy) do ugody, prawdy i dobra w życiu i w literaturze;
- rozróżnienie postaci i sytuacji fabularnych jako nośników wartości pozytywnych i negatywnych;

- próby oceny utworów według kryteriów ludzycznych, poznawczych i estetycznych;
- ocena estetyczna i moralna wulgaryzmów i złorzeczeń w języku.

KLASY VII—VIII

I. ZADANIA.

1. Utrwalić i doskonalić umiejętności: słuchania, czytania, pisania, mówienia, działania twórczego, techniki pracy umysłowej.
2. Rozwijać zainteresowanie językiem jako narzędziem porozumiewania się społecznego oraz jako tworzywem dzieł literackich.
3. Ujawniać i doskonalić motywację czytania i uczestnictwa w kulturze.
4. Kształcić świadomość literacką; wzbogacać zespół pojęć o literaturze, wykorzystując metody oparte na przeżyciu, działaniu uczniów i analizie utworów.
5. Wprowadzać uczniów za pośrednictwem literatury dawnej i współczesnej oraz innych dzieł sztuki w kontakt z tradycją literacką i kulturową.
6. Wykorzystywać omawianie utworów do wzbogacania wiedzy uczniów o człowieku, jego reakcjach, zachowaniach i świecie wartości.
7. Wiązać uczniów ze środowiskiem szkoły i regionem, ułatwiać im kontakty z różnymi instytucjami kultury i życia społecznego.

II. ZAKRES LEKTURY.

Jan Kochanowski — fraszki (wybór), Ignacy Krasicki — bajki (wybór), Adam Mickiewicz — Pan Tadeusz (fragmenty), Aleksander Fredro — Zemsta, Henryk Sienkiewicz — jedna z powieści historycznych, Stefan Żeromski — Szymbarka lub Wierna rzeka, Aleksander Kamiński — Kamienie na szaniec, wybór wierszy romantycznych, wybór polskiej klasyki nowelistycznej (przynajmniej jeden z utworów pozytywizmu), wybór poezji XX wieku, wybrane utwory z klasyki literatury światowej (Antoine Saint-Exupéry — Mały Książę lub inne), wybrane powieści dla młodzieży autorów polskich i obcych, wybrane utwory z popularnego obiegu literatury, przykład literatury typu pamiętnik, dziennik, reportaż, utwory zaproponowane przez uczniów i nauczyciela, inne teksty kultury (np. przedstawienia teatralne, filmy, słuchowiska radiowe, telewizyjne, obrazy, utwory muzyczne).

III. WIADOMOŚCI O JĘZYKU.

1. **Głoska:** — upodobnienia pod względem dźwięczności i uproszczenia grup spółgłoskowych w wymowie — ich związek z pisownią — fonetyka polska, a fonetyka języka obcego, którego uczą się uczniowie.
2. **Wyraz** — rodzina wyrazów — neologizmy i archaizmy — ich funkcje w literaturze — zapożyczenia — skróty i skrótowce — funkcje przymyka, spójnika, partykuły, wykrzyknika w zdaniu — uzupełnienie wiadomości o czasowniku (imiesłowy i strony) oraz rzeczowniku (nieregularna forma odmiany).
3. **Wypowiedzenie:** — przydawka jako określenie rzeczownika — dopełnienie i okolicznik jako określenie czasownika — znaki interpunkcyjne, ich funkcje i wartości — głównie składniowy charakter interpunkcji polskiej.
4. **Wypowiedź:** — sposoby zapewniania spójności tekstu w różnych formach wypowiedzi — sygnały początku i końca, zasady segmentacji różnych form wypowiedzi — akapit.

IV. ROZWIJANIE UMIEJĘTNOŚCI.

W klasach VII, VIII należy kontynuować rozwijanie umiejętności wymienionych w części odnoszącej się do klas IV—VI, a ponadto:

1. W zakresie kształcenia literackiego i kulturalnego: — porównywa-

nie literatury z innymi dziełami sztuki (np. filmem, teatrem, programem tv) — kształtowanie umiejętności obcowania z nimi, o ile to możliwe, w bezpośrednim kontakcie — dostrzeganie i odczytywanie nawiązań do poznanych utworów i kultur: mity, literatury antycznej, Biblii, innych utworów literackich (baśni) — analizowanie nieskomplikowanego utworu literackiego, przy użyciu pojęć poetyki opisowej czy stylistyki — opisywanie — poprzez odwołanie się do poznanych lektur — obyczajów naszych przodków, polskich tradycji walki o wolność, tradycji pracy społecznej w literaturze XIX i XX wieku, powiązanie utworów z historią — odczytywanie uworu literackiego jako wyrazu światopoglądu i systemu wartości autora — uczestnictwo w różnych formach teatralnych oraz innych ćwiczeniach twórczej aktywności.

2. W zakresie kształcenia językowego:

- związane z głoską i jej zapisem: — wymawianie uproszczone grup spółgłoskowych i ich zapis,
- likwidowanie zakłóceń w porozumiewaniu się powodowanych bliskością artykulacyjną głosek i ich niestaranna wymowa,
- akcentowanie wyrazów złożonych i obcych;
- związane z wyrazem i jego zapisem: — bogacenie słownictwa w związku z potrzebami żywymi i lekturą,
- celowe i poprawne stosowanie poznanych części mowy,
- pisownia skrótów i skrótowców;
- związane z wypowiedzeniem i jego zapisem:

- celowe i poprawne przekształcanie składni wypowiedzi pojedynczych (np. ze strony biernej na czynną), wypowiedzi z przydawką, dopełnieniem i okolicznikiem na odpowiednie wypowiedzenia złożone podrzędnie,
- celowe i poprawne stosowanie imiesłowów w wypowiedzeniu złożonym,
- pisownia imiesłowów,
- posługiwanie się wypowiedziami złożonymi współrzędnie z poprawnym użyciem spójników i przecinków;

- związane z wypowiedzią (tekstem): — umiejętność skomponowania i zredagowania dłuższych wypowiedzi w formach: charakterystyki, opisu dzieła sztuki, opisu sytuacji, dialogu, głosu w dyskusji, rozprawki, swobodnej wypowiedzi na zadany temat,
- redagowanie potrzebnych pism użytkowych: zaproszenia oficjalnego, listu oficjalnego, życiorysu, podania,
- wzbogacanie form prowadzenia notatek, sporządzanie planów dekompozycyjnych i twórczych.

3. Związane z samokształceniem: — czytanie ze zrozumieniem tekstów popularnonaukowych,
- sporządzanie skróconego opisu bibliograficznego.

Nadto: Eliminowanie błędów rozpoznanych w danym zespole uczniów (błędy ortograficzne, ortofoniczne, leksykalne i frazeologiczne, składniowe i interpunkcyjne, logiczne).

V. POSTAWY.

Jak w klasach IV—VI, a ponadto:

- poszukiwanie wartości wyższych: etycznych, duchowych, estetycznych;
- tolerancja i życzliwa otwartość na problemy drugiego człowieka;
- szacunek dla pracy fizycznej, umysłowej i trudu artysty;
- krytycyzm w interpretacji faktów życiowych i dzieł sztuki;
- odpowiedzialność za słowo;
- zasada prawdy i dylematy mówienia prawdy w życiu i w utworach literackich,
- odpowiedzialność za przekazywane informacje i formułowane opinie.

powoduje, że nie szuka się uzgodnień z ogółem społeczeństwa, że rząd działa pod wpływem aktualnego braku środków. W efekcie, że względów formalnych, rozmawia się o sprawach wyrwykowych, rozmawia się z poszczególnymi środowiskami — dobrze, żeby zaakceptowały odbieranie kolejnych uprawnień, ale jeśli nie, to i tak się to przeprowadzi. A może byśmy się zgodzili na pewne propozycje rządowe, gdyby z nami porozmawiano o całości spraw, gdybyśmy wiedzieli, że z czegoś rezygnujemy w zamian za coś innego?

O braku koncepcji działania ze strony resortu świadczy fakt, że w ślad za przekazywaniem coraz mniejszych pieniędzy do szkół, ministerstwo nie wprowadza spójnych, jednolitych w całym kraju ograniczeń programowych. Konia z rzędem temu, kto faktycznie wie, jaki program nauczyciel dzisiaj realizuje.

A.U.: — Do tej pory władze przeprowadzały oszczędności w oświacie bez ruszania Karty. Dalsze stosowanie tej metody jest już niemożliwe, więc rozpoczął się atak na Kartę. My natomiast jesteśmy i zobligowani, i unieruchomieni uchwałą Zjazdu o nienaruszalności Karty.

Dawniej sprawa Karty była rozstrzygana na linii resort — Związek. Teraz stał się to temat ogólnopolski. W tej sytuacji można — oczywiście — stać na stanowisku, że „nie oddamy ani guzika”, ale obawiam się, że rząd da nam do zaopiniowania gotowy dokument i mimo naszego stanowczego sprzeciwu, trafi on do Sejmu i zostanie uchwalony. Przyszłoby czas, kiedy powinniśmy usiąść i spokojnie przygotować się do dyskusji nad Kartą. Zastanowić się, na jakich uprawnieniach nam specjalnie nie zależy, a z czego ustąpić nie możemy. Może np. pragnąć utrzymać niższe koleje dla nauczycieli, należy zrezygnować z przyznawania ich także współmałżonkom? Jeśli będziemy czekać aż przyjdzie gotowy projekt do zaopiniowania, będzie na to za późno, bo ustawowo na wyrażenie stanowiska będziemy mieć miesiąc. Obawiam się, abyśmy nie przegrali zbyt wiele na braku elastyczności i odpowiednio wcześniejszego przygotowania do podjęcia problemu.

K.Sz.: — W sytuacji, jaka zaczyna się rysować, coraz częściej mówi się w środowisku o potrzebie zmiany przepisów dotyczących zgody pracodawcy na dodatkowe zatrudnienie.

Przeważnie jednak dyskutuje się o mianowaniach. Swego czasu kole-dzy z „S” podważali w ogóle potrzebę mianowań, później w zasadzie się z tego wycofali, tyle że uważają za konieczne skrócenie okresu, w którym możliwe jest wystawienie nauczycielowi negatywnej oceny. Dziś, ruszając tę kwestię, trzeba mieć świadomość, że — w okresie dużych zawrotów społeczno-politycznych — może się to negatywnie odbić na najlepszych nauczycielach, na nowatorach. Równocześnie mamy świadomość, że nauczycielami są ludzie, którzy tego zawodu wykonywać nie powinni. Wypracowanie kryteriów oceny przydatności do zawodu jest jednak bardzo trudne.

B.B.: — W środowisku dominuje jednak obawa przed „ruszeniem” Karty, obawa przed utratą poczucia stabilności...

A.U.: — Ale tak jest dlatego, że obecnie mówi się o kilku punktach Karty, na których nam najbardziej zależy — pensum, mianowanie, kryteria oceny nauczyciela. Tych punktów w Kartie jest wiele. Należy dys-

kutować o całości, a nie o niektórych sprawach.

— Chwilowo wygląda na to, że inni, głównie MEN i lobby samorządowe, narzucili środowisku zakres dyskusji, Związek oficjalnie zachowuje milczenie, a środowisko głównie oburza się na proponowane zmiany.

A.U.: — Dlatego jeszcze raz powtarzam — musimy się przygotować do dyskusji, wiedzieć, z czym środowisko rozstanie się bez żalu, czego musimy bronić i przygotować na taką obronę odpowiednie argumenty. Nie można dłużej odkładać tej sprawy, bo strusia polityka może spowodować, że stracimy więcej.

K.Sz.: — Nie wiem, czy sens działalności związkowej ma polegać na szukaniu ograniczeń uprawnień pracowników... A może powinniśmy wskazywać na te rozwiązania w Kartie, które dla nauczycieli są niekorzystne, np. dodatek stażowy?

A.U.: — A więc rozmawiamy o całości, a nie tylko o tym, jakie np. powinno być pensum. Związek musi sobie stawiać określone cele. Pod-

NIE SPÓŹNIĆ SIĘ

stawowym jest obrona praw pracowników, ale mądra obrona.

— Kraków wystąpił z inicjatywą wyłączenia ZNP ze struktur OPZZ. Co było motywacją takiego wniosku?

A.U.: — Przyczyn było kilka. Po pierwsze uważamy, że ZNP jest organizacją dość dużą — pół miliona, to ogromna rzesza ludzi. Związek — jak sądzimy — jest w stanie realizować swoje zadania o własnych siłach, bez uciekania się do pomocy OPZZ. I tak to się w praktyce dzieje. Nasze problemy nie są w OPZZ należycie artykułowane. Po drugie — OPZZ stanowi swego rodzaju centralę. Tam trafiają pewne dokumenty do opiniowania i zdarza się, że nie dochodzą do nas. Przykładem może być sprawa rozporządzeń wykonawczych do ustaw o związkach zawodowych. Po trzecie — OPZZ jest źle postrzegany przez naszych szeregowych członków. Na zebraniach w naszym okręgu już od 2 lat powtarzał się ten wniosek. Dlatego po raz pierwszy wówczas zgłaszałem go na posiedzeniu Zarządu Głównego. W głosowaniu jednak przepadł.

— Czy jest szansa, aby obecnie przeszedł?

A.U.: — Sądzę, że tak. Zresztą wchodzenie OPZZ w sprawy stricte polityczne — chociażby udział w wyborach — nie jest dobrze wśród naszych członków odbierane. Udział w wyborach, to opowiadanie się po stronie konkretnej partii, a poglądy naszych związkowców są bardzo różne — od ultra prawicy do skrajnej lewicy.

K.Sz.: — Nawet przy rozwiązywaniu problemów czysto socjalnych, związanie z OPZZ tworzyło w gronie pracowniczym podziały i bariery. Nie wiem, czy naturalne, czy sztucznie wywołane, ale wyraźne. Wyeliminowanie tego czynnika powinno przynieść większą jedność zespołów pracowniczych w szkołach. Tym bardziej że nie wszyscy członkowie „Solidarności” są jednolici pod względem politycznym.

— Czy zatem Związek powinien wyeliminować ze swej działalności poparcie dla pewnych opcji, sprzyjanie niektórym elementom programu-

wym partii, być może różnych partii i zająć się wyłącznie działalnością związkową — ochroną praw pracowniczych?

K.Sz.: — Nie ma możliwości realizacji postulatów pracowniczych bez oparcia politycznego. Możemy dziś mówić o pewnym żalu do parlamentarzystów z powodu rozbieżności pomiędzy ich przedwyborczymi deklaracjami w stosunku do oświaty a tym, co teraz robią. M. in. z tego powodu nie możemy opowiadać się za jedną opcją. Ale tym bardziej Związek nie powinien narzucać swoim członkom określonego zaangażowania politycznego, bo skończy się tym, że zostanie przez nich odrzucony.

W obecnej sytuacji członkom ZNP najbardziej odpowiada chyba zupełna apolityczność Związku. Po prostu ludzie mają dość polityki...

B.B.: — ...powiedziałabym nawet, że boją się polityki, że „się sparzyli”... Dlatego dziś chcą mieć organizację, która wyłącznie będzie broniła ich interesów pracowniczych.

Kiedyś, gdy tworzyły się struktury OPZZ, uważaliśmy, że będzie tam możliwość pokazania innym grupom

waniu szkół przez gminy. Obawialiśmy się tego. Dziś zmieniliśmy zdanie i pomagamy im w tym procesie

— Czy z tych pierwszych doświadczeń wynika, że ciężar pracy związkowej przenosi się na oddziały?

A.U.: — Tak, ale tylko w zakresie realizacji określonych zagadnień, spraw wykonawczych, pilnowania prawidłowej realizacji uchwał i przestrzegania praw pracowniczych. Natomiast wypracowywanie wspólnej polityki, stanowiska w kwestii projektów ustaw, to rola Zarządu Głównego.

Od pewnego czasu głoszę tezę, że w działalności związkowej już nie wystarczy zaangażowanie i „chęć szczerza”, że potrzebny jest choćby częściowy profesjonalizm. I w ten profesjonalizm liderów — od szczebla oddziału — trzeba zainwestować — w szkole nie w zakresie znajomości prawa, sztuki prowadzenia negocjacji itp.

— Jednym z elementów warunkujących pracę Związku są relacje z nauczycielską „Solidarnością”. Chodzi zwłaszcza zarówno o opiniowanie ustaw, jak i działania na samym dole, np. w konkretnych sprawach personalnych. Jak je oceniacie?

A.U.: — Kontakty są głównie w szkole. Wynika to z dużej mierze z różnych struktur związkowych.

K.Sz.: — Spotykamy się wspólnie u kuratora i to jest forum wypracowywania stanowisk, opiniowania różnych kwestii.

— Czy występują wówczas duże kontrowersje?

K.Sz.: — Raczej nie. Zdarza się natomiast, że „S” oczekiwaby innych rozstrzygnięć ze strony kuratorium. Wówczas czasami to my jesteśmy stroną popierającą koncepcję kuratorium, wyjaśniamy istniejące uwarunkowania, także prawne.

Natomiast oceniając z perspektywy pewnego czasu nasze zachowania — zarówno na tym forum, jak i w ogóle w kontaktach z kuratorium, wydaje mi się, że wykazujemy zbyt mało stanowczości w egzekwowaniu realizacji postanowień w uzgodnionych terminach. To tak na marginesie. Wracając do relacji między ZNP a „S”...

B.B.: — ... do wyraźnych podziałów doszło przed strajkiem, kiedy z jednej strony byliśmy „my”, a z drugiej „oni” i z nimi kurator. Ale tak było na szczeblu wojewódzkim. W szkołach było zupełnie inaczej. Tutaj współpraca układa się, rzekłabym, normalnie, po koleżeńsku. Szkolne organizacje „S” strajk poparły, wręcz przystępowały do niego; zdarzało się, że członkowie „S” wchodzili do komitetów strajkowych. Ale są też sytuacje konfliktowe... Głównie tam, gdzie szkolnymi kołami „S” kierują bardzo młodzi ludzie.

K.Sz.: — Z moich obserwacji wynika, że do konfliktów dochodzi wówczas, gdy członkowie „S” w szkołach chcą „szybko” realizować politykę swoich władz, czy podporządkować się ich decyzjom. Ale równocześnie bardzo wiele ogniw „S” w szkołach podjęło z nami współpracę w sprawach pracowniczych.

A.U.: — W kwestii organizacji strajku, chciałbym dopowiedzieć, że było kilka takich przypadków, gdzie ogniska ZNP w szkole nie ma i strajk przeprowadziła „S”.

B.B.: — Jej członkowie zdają sobie sprawę, że teraz rządzą ludzie związani z „S” i nieraz starają się nam tłumaczyć, że jeszcze poczekajmy, jeszcze dajmy władzom szansę. Właściwie to mi żal kolegów z „S”, bo przychodzą do nich osoby nie zrzeszone i pytają: tyleście obiecywali i co?

A.U.: — Ale są też sytuacje — na szczęście nieliczne — że 2—3 osoby „konfliktują” radę pedagogiczną, atakując dyrektora, z reguły dobrego dyrektora, w obronie którego stoją pozostali. Powstaje wówczas często sporo zamieszania.

— Sytuacja finansowa oświaty powoduje, że problem pieniędzy, a właściwie skutków ich braku, staje się trudnym tematem rozmów Związku z władzami oświatowymi. Doprowadziła do sporów zbiorowych, wreszcie aż do strajku. Na co dzień jednak trzeba się dogadywać na coraz niższych oświatowych szczeblach.

A.U.: — Z kuratorium, zwłaszcza kuratorem udaje nam się to całkiem nieźle. Po obu stronach wyraźna jest chęć doprowadzenia do kompromisów, znalezienia w aktualnej sytuacji rozwiązań optymalnych dla uczniów i środowiska. Doceniamy też swej strony wolę kuratora, aby w jak najmniejszym stopniu obcinać godziny dydaktyczne. Natomiast dyrektorzy szkół okazują się pod tym względem niejednokrotnie „bardziej papiescy, niż sam papież”.

K.Sz.: — Zbyt pochopnie oceniaasz. Nie jesteś w szkole i nie wiesz, jak wyglądało zatwierdzanie schematów organizacyjnych. Dyrektorzy przerabiali je po kilka razy, bo zawsze okazywało się, że poczynili zbyt małe oszczędności. Musieli więc obcinać godziny dydaktyczne.

A.U.: — Upieram się przy swojej ocenie o dyrektorach i mogę podać liczne przykłady, które to potwierdzają. Dyrektorzy nie musieli np. dokonywać cięć w maju ub.r., a byli tacy, którzy to zrobili. Podobnie z potrąceniami za strajk — niektórzy chcą potrącać więcej niż wynika to z naszych ustaleń z kuratorem.

K.Sz.: — No to postaw się w sytuacji dyrektora, który nie jest z konkursu i nie cieszy się zaufaniem władz, a po cięciach majowych nie miał już żadnych możliwości manewru, bo w szkole nie było już godzin nadliczbowych...

A.U.: — ... to powinien szukać oszczędności gdzie indziej. Albo ma inicjatywę i potrafi to zrobić, albo nie.

K.Sz.: — To powiedz, gdzie praktycznie ma je znaleźć, jeśli nie ma już nawet płatnych zastępstw, jeśli nie są opłacane żadne dodatkowe zajęcia, nie ma możliwości zwolnienia pracownika...

A.U.: — Na podstawie dokumentów mogę wykazać, że nie zawsze dyrektorzy robią, co do nich należy. Około 1,5 roku temu, wraz z drugim związkiem doprowadziliśmy do ukarania chyba 10 dyrektorów za to, że nie dopełniali przygotowania na czas list płac i ludzie nie dostali pieniędzy w końcu grudnia. Tłumaczyli się, że były ferie...

B.B.: — Nie chodzi o chronienie nieudolnych dyrektorów lecz o dostosowanie schematów organizacyjnych do możliwości finansowych i o sposoby szukania oszczędności.

A.U.: — Jeśli dyrektor miał rację, to Związek powinien razem z nim być u wizytatora. Jest to kwestia zarobków nauczycieli i dlatego obecność tam jest naszym obowiązkiem.

K.Sz.: — ... zgoda, tyle tylko że na szczeblu ognisk nie jesteśmy do niej przygotowani. Do tej pory państwowa oświata zapewniała dziecku to, co mu było potrzebne, nie trzeba było walczyć o każdą godzinę nauki.

A.U.: — Skoro warunki się zmieniły, to musimy się nauczyć działać w takich, jakie są. Wracam do swojego hasła profesjonalizmu liderów.

PROJEKT BUDŻETU

CD ZE STR. 3

czego i uzdrowienia finansów tych państw. Obecnie także niektóre kraje EWG, np. Belgia i Portugalia mają deficyty budżetowe 6-procentowe i wcale nie przy tym prosperują.

Nie można zatem zgodzić się z przedstawicielami rządu, gdy twierdzą, że przekroczenie 5-procentowego deficytu budżetowego i finansowanie tego deficytu w dużej mierze z kredytu bankowego, będzie emitowaniem pustego pieniądza i musi prowadzić do hiperinflacji. Kredyt bankowy przeznaczony na inwestycje modernizacyjne i na zwiększenie ilości miejsc pracy, na ogół nie stanowi pustego pieniądza, pobudza gospodarkę i zapewnia jego pokrycie towarami i to z reguły z dużą nadwyżką. Przedsiębiorstwa mogą przeciwie z kredytu bankowego zainstalować nowoczesne maszyny, uruchomić nowe technologie w ciągu kilku miesięcy, a już w następnych miesiącach mogą dzięki temu podwoić

produkcję, poprawić jej jakość, zwiększyć eksport, zwrócić bankowi kredyt wraz z odsetkami oraz wpłacić do budżetu wyższe podatki. Możliwość takiego ożywienia koniunktury gospodarczej za pomocą zwiększonego kredytu bankowego są w Polsce szczególnie duże. Mamy bowiem ogromny potencjał intelektualny i materialny, który marnujemy na ogromną skalę na skutek recesji. Eksperti Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego dowodzą, że obecna recesja i bezrobocie narażają gospodarkę polską na straty w kwocie 170 bilionów złotych rocznie. I to jest właśnie główna przyczyna katastrofalnej sytuacji finansów państwa i ogromnego regresu infrastruktury społecznej i technicznej.

Zupełnie bezpodstawne są także rozpowszechniane przez przedstawicieli rządu opinie, jakoby ekonomiści i politycy optujący za zwiększeniem dochodów budżetowych i kredytów

bankowych na pobudzenie gospodarki są przeciwnikami reform, a ci którzy opowiadają się za kontynuowaniem dotychczasowej ortodoksyjnie monetarystycznej polityki ekonomicznej mieli być prawdziwymi reformatorami. Wszyscy światli ludzie w naszym kraju są z wolennikami reform gospodarczych i dobrze rozumieją ich potrzeby. Różne są tylko opcje reform. Są politycy i ekonomiści opowiadający się za reformami prowadzonymi do niszczenia gospodarki i ogromnej recesji gospodarczej, drastycznego spadku dochodu narodowego, coraz większego zubożenia społeczeństwa, wielomilionowego bezrobocia, gigantycznych afer gospodarczych, degradacji oświaty, szkolnictwa wyższego, nauki, kultury, służby zdrowia.

Zwolennicy takich właśnie reform zasługują — zdaniem kół rządzących — na miano „powolnych i reformatorskich sił politycznych”. Polityków i ekonomistów opowiadających się natomiast za reformami, zmierzającymi do ożywienia gospodarki, ratowania przedsiębiorstw państwowych, które wciąż tworzą u nas 80% dochodu narodowego i stanowią główne źródło dochodów budżetowych, ograniczenie importu konsumpcyjnego, który zubaża kraj, niszczy rolnictwo i przemysł lekkie, przywrócenia mę-

napolu spirytusowego, tytoniowego i gier hazardowych, energicznego zwalczania afer gospodarczych określa się siłami „niepoważnymi i antyreformatorskimi”. Jest to dość dziwny podział sił politycznych w naszym kraju. Z badań opinii społecznej wyraźnie wynika, że ogromna większość społeczeństwa polskiego występuje zdecydowanie przeciwko kontynuowaniu dotychczasowej błędnej polityki ekonomicznej i domaga się radykalnych zmian w tej polityce, zmierzających właśnie do pobudzenia gospodarki, zmniejszenia bezrobocia, zaprzestania niszczenia przedsiębiorstw państwowych, ograniczenia importu konsumpcyjnego, prowadzenia przez państwo aktywnej, prorozwojowej polityki przemysłowej, rolnej, budowlanej itp.

Czyżby rzeczywistość ogromna większość społeczeństwa polskiego miała stanowić „niepoważne i antyreformatorskie” siły społeczne

JÓZEF KALETA

PLURALIZM JAK LAS

— Zgoda władz na zakładanie szkół niepublicznych to jeszcze nie wszystko — powiedziała otwierając konferencję „Europejskie perspektywy pluralizmu w szkolnictwie” prof. Maria Ziemska z Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Szkoły te najczęściej realizują programy nauczania szkół państwowych. Stosują nieco inny system ocen, inna jest w nich również atmosfera. Czasem wzbogacają swe programy o nowe przedmioty sportowe i artystyczne. Wśród szkół niepublicznych są i szkoły katolickie i sporo ekskluzywnych, w których uczą się dzieci bardzo bogatych rodziców. Te ostatnie spotykają się z zarzutem nierówności społecznej.

Czy zatem szkoły prywatne i społeczne są potrzebne? Czy jesteśmy na dobrej drodze tworzenia pluralizmu w oświacie, która ma nas doprowadzić ku europejskim rozwiązaniom i w XXI wiek? Jak kształcić nauczycieli? Jak rozwiązywać problemy pedagogiczne, administracyjne, finansowe aby szkoły niepubliczne były dostępne dla wszystkich dzieci, przy zachowaniu ekskluzywności ich programów nauczania?

Dziecko ma prawo do wychowania i nauki. Gwarantują mu to tak ważne dokumenty, jak: Powszechna Deklaracja Praw Człowieka, Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, Deklaracja Praw Dziecka, Uchwała Parlamentu Europejskiego oraz Konwencja Praw Dziecka Narodów Zjednoczonych. Realizację tego zadania uznano również za przedsięwzięcie ogólnospołeczne Europejskie Forum Wolności w Oświacie.

Nakazem sprawiedliwości w oświacie jest odpowiednie wspieranie rozwoju każdego dziecka zgodnie z jego indywidualnością. Dzieci nie mogą stać się ofiarami przymusu przez wtłoczenie ich w schematyczne struktury i jednolity plan nauczania — czytamy w wydanym przez to Forum memorandum w sprawie roli oświaty w procesie jednoczenia Europy. Nieco dalej, w tym samym dokumencie mówi się, iż prawna pozycja nauczy-

cieli musi gwarantować im niezależność fachową, wspartą odpowiednim zabezpieczeniem materialnym. Wolność i różnorodność w kształceniu i wychowaniu, wsparta powinna być swobodą w kształceniu nauczycieli.

Gwarancję wolności w szkołach zapewnić może samorząd, chociaż podkreśla się ogromną rolę w kierowaniu placówkami oświatowymi rodziców, dla których stanowić to powinno ich publiczny obowiązek. Każda szkoła powinna podać do wiadomości swe cele, treści i metody oraz swą sytuację prawną i gospodarczą. Po to, aby wszyscy mogli być przekonani, że służy ona dziecku, a nie celom prywatnym lub innym. Jednocześnie nie zwalnia państwa od dotowania, zakładania, urządzania i prowadzenia szkół zarówno publicznych jak i społecznych. Wysokość czesnego nie może podważać konstytucyjnych praw rodziców, ani też doprowadzić do segregacji według sytuacji majątkowej.

W przyjętej przez KBWE deklaracji praw człowieka do wolności oświaty (1991 r.) stwierdza się, że ruch obrony praw człowieka nie może zatrzymać się przed szkolną bramą. Realizację ustalonych kiedyś centralnie — nawet jeśli w dobrej wierze — rozwiązań pedagogicznych uznano za przeżytek absolutyzmu państwowego. Przy czym podkreślono, iż takie zamierzenie najpełniej realizowano praktycznie w systemie faszyzmu i bolszewizmu. Dlatego Europejskie Forum Wolności w Oświacie opowiada się m.in. za różnorodnością szkół, które charakteryzowałyby się tolerancją, różnorodnością kierunków dydaktycznych i były one wolne od przymusu ideologicznego.

Wszystkie te założenia i cele dotyczące pluralizmu w oświacie wywoływały wśród uczestników warszawskiej konferencji (ok. 300 osób) wiele kontrowersyjnych przemyśleń i zmuszały do zadawania pytań, na które nie zawsze znaleziono im udzielić odpowiedzi. Być może przeszkodę stanowiła tu bariera językowa, na którą często powoływali się zagraniczni goście konferencji (ich wystąpienia w ję-

zyku angielskim lub niemieckim tłumaczono na język polski). Być może w wielu przypadkach trudno im było zrozumieć problemy z jakimi borykały się dzisiaj nasze szkoły. I to bez względu na to czy są one państwowe, społeczne czy też prywatne.

Krzysztof Błaszczak z kuratorium zielonogórskiego polemicznie ustosunkował się do walki o wolność oświaty jako coś nowego w naszych szkołach. Powiedział: jako nauczyciel i historyk uważam, że mieliśmy jej bardzo dużo, a efekty tego widoczne są dziś w całej Europie wschodniej. Dlatego też, jego zdaniem, nie powinniśmy bezkrytycznie przyjmować zachodnich modeli kształcenia — brać stamtąd jedynie to, co najlepsze, nie zapominając przy tym o dostosowaniu ich do naszej tradycji chrześcijańskiej.

Dyrektorzy szkół społecznych i prywatnych, a także uczestniczący w obradach konferencji polscy naukowcy zabierając głos w dyskusji pytali m.in. czy tylko duch chrześcijański ma prawo do istnienia w naszym procesie dydaktycznym (pytała dyrektorka szkoły ze Szczecina), czym tłumaczyć niski stopień scholaryzacji szkolnictwa prywatnego w krajach wysoko rozwiniętych? Doc. Eugenia Potulicka z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu zwróciła uwagę m.in. na fakt, iż hasło równości w edukacji, w polskiej perspektywie, a więc realizowane przede wszystkim w szkołach państwowych, doprowadzić może do równości elementarnej XIX-wiecznej — wykształcenia minimum, na poziomie robotnika niewykwalifikowanego. Podkreślono i to, że młody człowiek wychowany w duchu wolności bardzo często okazuje się być nieprzystosowany do warunków w jakich trzeba mu żyć po opuszczeniu szkoły. Zastawiano się również nad granicami wolności i samowoli.

Z żywą reakcją wszystkich uczestników konferencji spotkało się wystąpienie wiceministra edukacji prof. T. Pilcha. Poświęcone ono było kierunkom przemian w polskiej szkole. Prof. T. Pilch powiedział m.in. — nie musimy tworzyć czegoś nowego

Prof. Eginhard Fusch — przewodniczący Europejskiego Forum Wolnej Oświaty. — Pluralizm w szkolnictwie jest tym samym, czym dla przyrody las mieszany. To porównanie, które sformułował mój przyjaciel prof. Hans C. Berg bardzo mi odpowiada. Podobnie jak porównanie nowojorskiego nauczyciela, iż tyle jest dróg wychowania, ile odcisków palców. Tak więc w pełni opowiadam się za szukaniem indywidualnych dróg rozwoju dla każdego dziecka. Ktoś może zapytać, dlaczego?

Otóż wychowanie polega na tym, że każde dziecko, bez względu na swą sytuację społeczną i materialną, powinno móc rozwijać swój intelekt, język i mieć swobodę w podejmowaniu decyzji. Wtedy będziemy mogli mówić nie tylko o indywidualnych różnicach w odciskach palców, ale i charakterów. Pełnię człowieczeństwa kształtuje bowiem tylko pluralizm i wolność w oświacie. Tej ostatniej trzeba się stale uczyć i tworzyć dla niej odpowiednie warunki.

Nie sądzę, aby zachodni system kształcenia należało importować



Fot. Jan Balana

Prof. dr Reljo Wilenius — Uniwersytet Jyväskylä w Finlandii

— Wolność powinna być rozumiana jako od czegoś i do czegoś. Tylko bowiem w takich warunkach rozwinąć się może duch niezależnej pedagogiki. Tylko wolny nauczyciel w wolnej szkole wychowywać może młodych ludzi do wolności. Państwo nie powinno więc wydawać pedagogom żadnych poleceń. Nie ograniczona niczym wolność pozwoli im wtedy kreatywnie oddziaływać na swych wychowanków.

Państwa powinnością jest zadbać o to aby: droga dziecka do szkoły nie była zbyt długa, bieda rodziców nie zmniejszała jego szans rozwoju, a indywidualne zdolności były uwzględnione w procesie jego kształcenia. O ile z dwóch pierwszych powinności udało się w latach 80-ych w Finlandii wywiązywać, o tyle z trzeciej nie bardzo.

Kiedyś sądzono, że wszyscy

uczniowie mogą uczyć się tego samego. Ten ideał równości sprzeczny jest z indywidualnymi predyspozycjami intelektualnymi i wychowaniem. Dokładnie opracowane programy nauczania są hamulcem dla twórczego nauczyciela, chociaż należy pamiętać, że indywidualizm także ma swoje granice.

W latach siedemdziesiątych nasze szkolnictwo było pod silnym wpływem szkolnictwa NRD, które uznawano za idealne. Wszystko co było stare, klasyczne zostało odrzucone. Dopiero w latach 80-ych idee tę uznano za złą i w oświacie zaczął pojawiać się pluralizm. Od tego czasu powstało wiele nowych eksperymentalnych i alternatywnych szkół. Pedagogika jest bardziej sztuką niż nauką. Podobnie zresztą jak wychowanie. Tak więc tylko pluralizm, o wartą dyskusja pomiędzy różnymi szkołami zagwarantuje pełny i żywy rozwój pedagogice.

— możemy zachować stare ramy dla nowego systemu. Stąd nasze zamierzenia nie muszą być radykalne. Treści nauczania są dzisiaj inne niż kiedyś. Zmienia się filozofia edukacji — odchodzimy od działań indoktrynacyjnych, które odbierają podmiotowość i wolność — do aprobującego uczestnictwa. Formalizm organizacyjny coraz częściej zastępuje liberalizm, co w obecnych warunkach prawnych nie

zawsze jest do pogodzenia i co w efekcie nie przynosi pożądanych skutków.

Wśród lawiny pytań, jakie skierowano do wiceministra T. Pilcha, sporo dotyczyło spraw finansowych z jakimi borykają się szkoły społeczne i prywatne. Sygnalizowano również inne trudności. Wieloma z nich prof. T. Pilch obiecał zająć się osobiście.

KRYSTYNA STRUŻYNA
(Wypowiedzi nieautoryzowane)

JEST SZANSA!

Miejmy nadzieję, że historia się powtórzy: i tak jak przed 66 laty — sami nauczyciele, ze składek wybudowali najnowocześniejsze i największe w owym czasie sanatorium w Europie — tak i teraz nie pozwolą, aby przestało ono istnieć.

Przypominamy, że od 1 stycznia 1992 r. ministerstwo zdrowia przestało finansować zakopiańskie sanatorium i w związku z tym przerwało jego działalność.

Ogromny gmach, usytuowany na przepięknym stoku Gubałówki na Ciągłówkach — ziele pustką. Jest jednak szansa na to, aby sanatorium znów zaczęło przyjmować kuracjuszy. Są o tym przekonani koledzy z Zarządu Oddziału ZNP w Zakopanem, któremu przewodzi prezes Krystyna Kasak. Podjęli już wiele działań organizacyjnych. Obliczyli, że gdyby każdy nauczyciel wpłacał przez rok na specjalne konto po 5 tys. miesięcznie można by wznowić już teraz działalność. Rzecz jednak w tym, aby tę kwotę wpłacono możliwie najszybciej jednorazowo lub w dwóch ratach. — Odpowiednie operowanie tymi pieniędzmi (lokaty w banku etc.), pozwala mieć nadzieję, że zamiar się powiedzie.

Koledzy z Zakopanego liczą ponadto na pomoc wszystkich oddziałów ZNP w kraju. Apelują o przekazanie 50 proc. (lub mniej) składek członkowskich przez 13 miesięcy na konto sanatorium. Liczą też na wsparcie organizacyjne.

Do wszystkich zarządów oddziałów wysłano list o przekazanie prośby o pomoc do wszystkich ognisk i placówek szkolnych.

Powodzenie całej akcji zależy w ogromnej mierze od zaangażowania się zarządów oddziałów i ognisk.

Na konto w Podhalańskim Banku — nieprzerwanie — napływają pieniądze. Liczne telefony i pisma do Zarządu Oddziału w Zakopanem — świadczą o ogromnym zainteresowaniu i chęci uratowania nauczycielskiego sanato-

RATUJMY ZAKOPIAŃSKIE SANATORIUM!

Koleżanki i Koledzy!

Zamiast czekać — musimy działać. Jest szansa na reaktywowanie sanatorium — jeżeli wszyscy zadeklarujemy po 5 tys. miesięcznie przez cały rok, czyli w sumie 60 tys. zł. Dobrze by było, gdyby tę kwotę Koledzy wpłacili jednorazowo (lub w dwóch ratach) w ciągu najbliższych miesięcy. A oto nasze konto:

**Związek Nauczycielstwa Polskiego
Zarząd Oddziału — Zakopane
Podhalański Bank Spółdzielczy
Nr konta 949439-895-132-4**

z dopiskiem: „Akcja — sanatorium nauczycielskie”.

rium. Będzie się ono teraz nazywało „Nauczycielski Ośrodek Leczenia i Rehabilitacji”, gdzie może leczyć się jednocześnie 200 osób, korzystając z pokoi dwu- i trzyosobowych.

Leczenie i rehabilitacja będzie prowadzona w kilku specjalnościach: laryngologia, neurologia, reumatologia, urologia, endokrynologia.

O tym, jakie będą ulgi w odpłatności w leczeniu, zadecydują składki. Im więcej osób wpłaci — tym ulgi będą większe!

Oddziały, które dokonają 50 proc. wpłat składki członkowskich, będą mogły rezerwować miejsca w pierwszej kolejności — bezpośrednio w dyrekcji ośrodka. Oznaczać to będzie w praktyce, że nauczyciel lub inny pracownik oświaty może uzgodnić z dyrekcją rezerwację miejsca.

Wiele zarządów oddziałów wpłaciło już pieniądze. Zwykle są to kwoty wyższe niż te proponowane przez zakopiańskich kolegów. Niezwykle już kolega Marian Cichy — laureat Nagrody Literackiej „Głosu” z 1991 r. — całą swoją nagrodę 1,5 mln zł — przekazał na sanatorium. Pieniądze przekazali też m. in. Krystyna Czechowicz z Krakowa, Leokadia Pijanko z Wrocławia, Izabella Bał z Krzempina (tarnobrzесьkie) Kazimierz Juńka z Gdańska-Ormie, Danuta Jaworowska z Wierzbna (siedleckie), Edward Szafrańek z Poznania, Nadzieja Robaczewska z Olsztyna i wielu innych.

Każdy z wpłacających otrzyma potwierdzenie wpłaty na adres domowy. Wszystkie pytania i propozycje prosimy kierować pod adresem: **Związek Nauczycielstwa Polskiego, Zarząd Oddziału, 34-500 Zakopane, ul. Gimnazjalna nr 14.**

TERESA KONARSKA

radikalnych cięć w budżecie. Dopiero teraz widoczne są skutki zbyt hojnego i liberalnego systemu udzielania zasiłków i masowego napływu emigrantów i „azylantów” z całego świata do tego „socjalnego raju”, jak z rozboryczaniem Holendrzy określają swój kraj. Coraz mniejsza liczba Holendrów musi pracować na rosnące szeregi bezrobotnych, na ogół cudzoziemców. System podatkowy Holandii należy do najbardziej ostrych w całej Europie, a mimo to bardzo wysokie podatki nie są w stanie pokryć rosnących kosztów życia społecznego. Dlatego rząd zmuszony jest do oszczędzania, najczęściej kosztem oświaty i służby zdrowia.

STRUKTURA

Struktura holenderskiego systemu oświaty jest nieco skomplikowana i niezbyt przejrzysta, zwłaszcza dla cudzoziemców. Charakteryzuje ją jednak drożność i wiele możliwości wyboru, zwłaszcza jeśli chodzi o szkołę średnią.

Holenderski system oświatowy przedstawia się następująco:

- wychowanie przedszkolne dla dzieci od 4 do 6 lat
- szkoła podstawowa dla dzieci od 6 do 12 lat
- szkolnictwo średnie od 12 lat
- szkolnictwo wyższe zawodowe i naukowe

Obowiązek nauczania obowiązujący od 1990 roku obejmuje wszystkie dzieci, które 1 sierpnia ukończyły 6 lat i 8 miesięcy. Jednak zasada ta interpretowana jest w ten sposób, że czterolatnie dziecko może, ale nie musi brać udziału w zajęciach wychowania przedszkolnego, przy czym nie chodzi tu o przedszkole polskiego

sale o ogromnych oknach urządzone są bardzo funkcjonalnie, lecz nieco surowo. Wszelkie meble, tablice są przystosowane do wieku i potrzeb uczniów, każdy szczegół jest przemyślany. Nie trzeba dodawać, że czystość i higiena przestrzegane są wręcz przesadnie, co jest cechą charakterystyczną dla całej Holandii. Szkoły podstawowe są na ogół niewielkie, lecz są rozmieszczone dość gęsto w miastach lub na wsi. Szkoły średnie tzw. college są za to ogromne. 1200—1500 uczniów to przeciętna liczba. Holenderskie szkoły toną w kwiatkach i tak jak domy mieszkalne sprawiają wrażenie przytulnych i bardzo zadbane.

SKALA OCEN

Skala ocen jest o wiele bardziej rozbudowana — od 0 do 10. Zaliczenie uzyskuje się powyżej 5, szóstka równa się ocenie zadowalającej, 7 i 8 dobrej, 9 i 10 bardzo dobrej. Niektórzy nauczyciele stosują również dodatkowo półoceny, które jednak zabronione są na egzaminach. Trzy razy w roku szkolnym przedstawiany jest tzw. raport, czyli nasza lista z ocenami.

WAKACJE

Rok szkolny nie jest podzielony na semestry, lecz trymestry, co ma związek z innym podziałem dni wolnych. Szkoły mogą samodzielnie określić dokładne terminy wakacji, lecz na ogół są one bardzo podobne we wszystkich szkołach. W październiku 7 dni przeznaczonych jest na tzw. ferie jesienne. Ferie świąteczno-noworoczne trwają dwa tygodnie. W lutym jeden tydzień to wakacje wiosenne, 10 dni trwają ferie wielkanocne. Wakacje letnie trwają na ogół sześć tygodni (zajęcia zaczynają się w ostatnim tygodniu sierpnia). Inne wolne dni to

SZKOŁY ŚREDNIE — ROK PRZEJŚCIOWY

Po ukończeniu szkoły podstawowej istnieje kilka rodzajów szkół średnich, które dają wykształcenie ogólne, bądź zawodowe. Najpopularniejszym typem szkół średnich jest college, czyli stowarzyszenie szkół średnich, obejmujących tzw. MAVO, HAYO, YWO (liceum). Skróty te oznaczają trzy rodzaje szkół począwszy od szkoły średniej o najniższym poziomie MAVO (nauka trwa 4 lata), poprzez 5-letnie HAYO, skończywszy na 6-letnim ateneum, zwanym też gimnazjum o najwyższym poziomie. Absolwenci ateneum mogą ubiegać się o przyjęcie na studia, absolwenci z dyplomem HAYO startują do wszystkich szkół zawodowych (HBO), natomiast dyplom MAVO daje możliwość kontynuowania nauki w średniej szkole zawodowej (MBO).

Uczniowie przyjmowani do college'u nie od razu wybierają dany typ szkoły średniej. Pierwszy rok ich nauki to tzw. brugjaar — rok przejściowy (pomost), pod koniec którego uczeń po analizie wyników nauki, konsultacji z nauczycielem i rodzicami dokonuje wyboru między MAVO, HAYO i ateneum. Lekcje w czasie roku przejściowego dawane są na dwóch poziomach: poziomie AH skierowanego na HAYO i ateneum oraz na poziomie M dla przyszłych uczniów MAVO. Celem tego roku przejściowego jest zapoznanie uczniów z nowym systemem nauki, oswajenie ze szkołą, nowym sposobem uczenia się, poznanie własnych możliwości i zainteresowań. Rok pomost pomaga w podjęciu właściwej decyzji w tak ważnej kwestii, jaką jest wybór szkoły i potem zawodu i pozwala uniknąć pomyłek i gorzkich rozczarowań.

powyżej 16 lat otrzymują tzw. kartę oświatową (onderwijskaart), która zobowiązuje ich do zapłacenia lesgeld. Uczniowie do 16 roku życia płacą więc na fundację podręczników, fundację szkolną (wycieczki, ubezpieczenie) ok. 25 guldów oraz fundację zarządu (koszty reprezentacyjne, podarunki dla absolwentów) 25 guldów. Łączne koszty wahają się w granicach od 150 do 200 guldów rocznie. Powyżej 16 roku dochodzi także opłata za lekcje ok. 1200 guldów. Mimo dużej niżki na środki komunikacji duża suma pochłaniają również wydatki na dojazdy do szkoły, opłacane przez rodziców. Sumy te dochodzą nieraz do stu kilkudziesięciu guldów miesięcznie.

Państwo zapewniło jednak bardzo korzystny system dofinansowania młodzieży, których rodzice osiągają zbyt niskie zarobki. Uczeń może zostać całkowicie zwolniony od opłaty za lekcje, książki i dojazdy. Można z całą pewnością stwierdzić, że w Holandii każdy, kto ma chęć do nauki nie musi się martwić o brak pieniędzy na nią.

CO DALEJ MATURZYSTO

Po zdaniu matury absolwenci MAVO mogą kontynuować naukę w średnich szkołach zawodowych, takich jak ekonomiczne, administracyjne, niższe techniczne. Wielu absolwentów kończy swoją edukację w 16 roku życia i podejmuje mało płatną pracę, jednak do 18 roku życia muszą oni 2 dni w tygodniu uczęszczać do szkoły dziennej. Popularne są rozmaite kursy, np. maszynopisanie, komputerowe, opieki nad ludźmi starymi.

Absolwenci HAYO i ateneum po zdaniu egzaminów zaczynają naukę w jednej z 13 szkół wyższych. Do wyboru są 3 uniwersytety państwowe: w Lejdzie, Groningen i w Utrechtcie,

WŚRÓD TULIPANÓW

typu. Tzw. kleuterschool — szkoła dla maluchów przypomina naszą klasę zerową, gdzie dzieci oprócz zabawy uczą się podstaw czytania, rachunków, a nawet pisania oraz wkonują prace ręczne. Zajęcia odbywają się w godzinach od 8.30 do 11.30, po dwugodzinnej przerwie od 13.15 do 15.15 i nie ma sztywnego podziału na lekcje. W ostatnich latach jest tendencja, aby dziecko rozpoczynało wychowanie przedszkolne w wieku pięciu lat, lecz jeśli 23-godzinny tydzień lekcyjny okaże się zbyt męczący istnieje możliwość skrócenia go o 5, a nawet o 10 godzin. Na prośbę rodziców dyrekcja może wydać taką zgodę, lecz tylko do momentu, kiedy dziecko ukończy 6 lat. Dzieci podzielone są w grupy, przy czym podział ten dotyczy indywidualnego stopnia zaawansowania dziecka. Do wyższej grupy przechodzi się dopiero wtedy, kiedy nauczyciel uzna to za stosowne. Na ogół jednak jeden rok to jedna grupa. Wychowanie przedszkolne odbywa się w budynku szkoły podstawowej, w której uczeń będzie pobierał naukę do 12 roku życia (8 grup). De facto można mówić o szkole podstawowej trwającej maksymalnie 8 lat (od 4 do 12 roku życia).

SZKOŁA PODSTAWOWA

Grupy od czwartej do ósmej stanowią tzw. lagere school — czyli rzeczywistą szkołę podstawową. Zajęcia podobnie jak i w przypadku grup niższych podzielone są na dwa bloki — od 8.30 do 12.00 oraz po przerwie na lunch od 13.15 do 15.15. Jedynie w środę zajęcia odbywają się od 8.30 do 12.15, popołudnie pozostaje wolne. Lekcje nie przedzielone są przerwami z wyjątkiem jednej od 10 do 10.15 i trwają ok. 50 min. W Holandii nie ma zwyczaju zostawiania dzieci w szkole w czasie przerwy na lunch. Na ogół dzieci zabierane są przez matki do domu, co jest bardzo dla nich niewygodne. Jeśli oboje rodzice pracują, wówczas dzieci idą same lub są zabierane przez płatne opiekunki, lub zaprzyjaźnione mamy. W każdym razie szkoła przez półtorej godziny pozostaje pusta. Holenderskie szkoły, zwłaszcza podstawowe, nie posiadają na ogół stołówek, jedynie kantyny, gdzie można zjeść kanapkę lub batonik, wypić kawę, herbatę, kakao lub mleko, które wykupuje się na talon. Mleko dostarczane do szkół pochodzi niejednokrotnie bezpośrednio od mleczarzy.

Przedmioty obowiązujące w szkole podstawowej, to język holenderski, podstawy angielskiego, historia, rachunki, biologia, prace ręczne, religia (w przypadku szkół wyznaniowych) oraz duża ilość godzin wychowania fizycznego (dwa półtoragodzinne bloki w tygodniu). Klasy 4 i 5 raz w tygodniu mają godziną lekcję pływania, do której szkoła wynajmuje basen. Raz w roku szkoła organizuje dzień sportu oraz bierze udział w wielu turniejach, np. pływackim, szachowym, piłkarskim.

Lekcje odbywają się w grupach 25-osobowych, uczniowie siedzą w pojedynczych ławkach. Sposób prowadzenia lekcji nie odbiega od polskiego, jednak więcej używane są tzw. robocze zeszyty, gdzie uczeń znajduje ćwiczenia, rysunki objaśniające itp. Oprócz nich istnieją oczywiście normalne podręczniki i inne pomoce naukowe, jak komputer, diaskopy oraz programy telewizyjne, których audycje są wykorzystywane w o wiele większym stopniu niż w Polsce. Budynki szkolne są doskonale utrzymane, na ogół nie starsze niż 25 lat. Przestronne

dzień wyzwolenia 5 maja, święto narodowe Dzień Królowej oraz kilka wolnych dni w okolicy święta Bożego Ciała (3 dni) oraz 5 dni w Zielone Świątki. Jak widać dzieci holenderskie mają do odpoczynku prawie dwanaście tygodni w roku. Ferie są częściej, a wakacje letnie krótsze. Jedynie za zgodą dyrekcji szkoły rodzice mogą przedłużyć dziecku wakacje lub pozwolić na opuszczenie lekcji. W praktyce zgodę taką uzyskuje się bardzo trudno. Oczywiście w razie choroby dziecko może zostać w domu, o ile rodzice przed godz. 8.30 poinformują o tym szkołę.

FUNDUSZ RODZIELSKI

Szkoły holenderskie subsydiowane są przez rząd, co oznacza w praktyce, że są bezpłatne, pomijając oczywiście szkolnictwo wyższe i pewną ilość szkół prywatnych. Oprócz tego istnieje tzw. szkolna fundacja rodziców. Na zasadzie dobrowolności dyrekcja szkoły określa pewną sumę na rok, która przeznaczona jest na coś w rodzaju naszego komitetu rodzicielskiego. Przykładowo w pewnej szkole suma ta wynosiła 45 guldów za jedno dziecko i 65 za dwoje lub więcej dzieci. Jeśli rodzice uznają tę sumę za zbyt wysoką, mogą zapłacić tylko tyle, na ile ich stać. Pieniądże te przeznaczone są na organizowanie różnych świąt i uroczystości, jak Mikołajki, wycieczki szkolne, video, ogródek szkolny, centrum dokumentacyjne, akwarium itd. Wszelkie pozostałe wydatki finansowane są przez rząd. Każda szkoła we własnym zakresie dysponuje przydzieloną sumą pieniędzy.

Oprócz jednej dłuższej wycieczki, najczęściej za granicę, organizowane są te wycieczki krajoznawcze po najbliższej okolicy. Ciekawym sposobem zintegrowania całej szkoły jest tzw. schoolproject — to znaczy projekt, czy też akcja, w którą zaangażowana jest cała szkoła. Przykładem takiej akcji jest na przykład zbieranie wywiadów na jeden temat, a następnie stworzenie gazetki, przedstawienie teatralne, audycja itp.

Aby od małego wpoić nawyk oszczędzania każda grupa zbiera pieniądze na jeden określony cel, np. obóz uciekinierów w Sudanie, dom dziecka w Indonezji, UNICEF itp. Konkretny cel i możliwość prześledzenia losu tych, dla których się oszczędza oraz namacalne efekty działania bardzo przemawiają do dzieci i zachęcają do kontynuacji tego rodzaju działalności.

EGZAMINY W SZKOLE PODSTAWOWEJ

W ostatnim roku nauki uczniowie zdają egzaminy końcowe z każdego przedmiotu. Pytania egzaminacyjne opracowane są przez specjalnie do tego celu przeznaczony instytut CITO na zlecenie Ministerstwa Oświaty. Tzw. CITO toets — egzaminy CITO mają za zadanie ukazanie poziomu wiedzy i umiejętności myślenia ucznia, tak aby ułatwić wybór szkoły średniej i dalszego kształcenia zawodowego. Na podstawie wyników tych egzaminów oraz znajomości możliwości ucznia nauczyciel wydaje opinię, jaki rodzaj szkoły jest najbardziej odpowiedni. Egzaminy te nie mają oficjalnego charakteru, nie stawiane są np. konkretne stopnie, ich rola jest jedynie pomocnicza. Nauczyciel przeprowadza rozmowę z uczniem i jego rodzicami i doradza wybór szkoły średniej. Jego opinia jest bardzo ważna i 99 procent uczniów podąża za radą swojego nauczyciela.

Drugi rok nauki odbywa się już w MAVO lub ateneum, z tym że jeśli pod koniec roku okaże się, że uczeń nie daje sobie rady w swojej szkole, może zostać promowany na trzeci rok do szkoły niższej poziomu, np. jeśli uczeń osiągnął niezbyt dobre wyniki w ateneum, wówczas przechodzi do trzeciej klasy HAYO.

Trzeci rok nauki jest już zróżnicowany w zależności od typu szkoły. Uczniowie MAVO dokonują wyboru 6 przedmiotów, z których zdawać będą egzaminy, w czwartej klasie. Uczniowie HAYO i ateneum wybierają również 6 lub 7 (ateneum) przedmiotów egzaminacyjnych, które będą zdawać w piątej (HAYO) lub szóstej (ateneum) klasie. Przejście do następnej klasy zależy od wyników osiągniętych w danym roku. Jeśli okażą się one niewystarczające na pozostanie w danym typie szkoły, wówczas uczeń „spada” do szkoły niższej poziomem. W MAVO można raz powtórzyć rok.

System taki zmusza uczniów do stałej i systematycznej nauki, tak aby nie spaść do niższej szkoły, z której nie ma na ogół powrotu na wyższy poziom. Jedynie jeśli uczniowie HAYO zdali po piątym roku końcowe egzaminy z wyjątkowo dobrym wynikiem, mogą próbować swych sił w szóstej klasie ateneum. Zasady i wysokość ocen, wymaganych do przejścia z klasy do klasy oraz ze szkoły do szkoły są bardzo szczegółowo określone przez dyrekcję i dziekanat. Koordynator roku przejściowego pomaga uczniom poruszać się w skomplikowanym systemie wyboru przedmiotów.

MATURA PO HOLENDERSKU

Tak więc egzaminy maturalne przebiegają w trzech poziomach: dla MAVO po czwartym roku nauki z 6 przez siebie wybranych przedmiotów, dla HAYO po piątym roku oraz dla ateneum z 7 przedmiotów po szóstym roku nauki. Data egzaminów wyznaczana jest centralnie w maju. Egzaminy odbywają się pisemnie i ustnie. Zakres przedmiotów w szkole średniej jest bardzo szeroki. Uczniowie wybierają przedmioty egzaminacyjne z: religii, holenderskiego, francuskiego, niemieckiego, angielskiego, historii, geografii, chemii, matematyki, biologii, fizyki, ekonomii, księgowości. Oprócz nich uczniowie pobierają lekcje komputera, muzyki, rysunków, zajęć praktycznych i wychowania fizycznego.

Tak jak w szkole podstawowej obowiązują raporty, czyli sprawozdanie z wyników. Po wręczeniu raportów rodzice w czasie wywiadówek mogą spytać o wyniki i sprawowanie swego dziecka. W szkole istnieje tzw. fundacja podręczników. Uczniowie płacą raz na rok pewną sumę (ok. 150 guldów) za wypożyczenie od szkoły podręczników, które pozostają jej własnością. Książki, które uczniowie mogą nabyć to Biblia w przypadku szkół wyznaniowych, słowniki: angielski, niemiecki i francuski oraz atlas geograficzny.

NIE CAŁKIEM BEZPŁATNIE

Mimo to, iż wszystkie szkoły w Holandii są finansowane przez państwo, uczniowie, którzy 31 lipca ukończyli 16 lat mają obowiązek płacić tzw. lesgeld — opłatę za lekcje, która jest określana przez college zgodnie z zaleceniami ministerstwa. Np. lesgeld w college'u w Yeenendaal za rok 1990/1991 wyniosło 1.133 guldów. Opłata za lekcje nie ma nic wspólnego z opłatą na fundusz rodzicielski. Uczniowie

2 w Amsterdamie (municipalny i protestancki), katolicki w Nijmegen, 3 wyższe szkoły techniczne w Delft, Eindhoven, wyższa szkoła rolnicza w Wageningen, ekonomiczna w Rotterdamie i katolicka w Tilburgu. Wszystkie wyższe uczelnie finansowane są przez państwo.

FILAROWOŚĆ, WYZNANIOWOŚĆ

Życie społeczeństwa holenderskiego cechuje filarowość, co oznacza w praktyce podział według uznania. Podział ten w szczególności znajduje odzwierciedlenie w systemie szkolnictwa. Szkoły począwszy od najniższych, a skończywszy na uniwersytetach dzielą się na publiczne (bez nauki religii) oraz wyznaniowe: katolickie i protestanckie. Wszystkie finansowane są przez państwo. Rodzice sami decydują o wyborze szkoły. Szkoły wyznaniowe, z reguły prywatne, zarządzane są przez fundację, a nie przez komitety rodzicielskie. Fundacja układa program szkolny według zasad ustalonych przez państwo oraz dobiera kadre nauczycielską i podręczniki.

W szkolnictwie podstawowym i średnim odsetek szkół publicznych wynosi od 20 do 30, katolickich 40-50, protestanckich 20-30. W szkolnictwie wyższym dominują uczelnie publiczne — 73 proc., katolickich jest 13 proc., protestanckich 9 proc.

Lekcje religii w szkołach wyznaniowych zajmują dwie godziny lekcyjne w tygodniu i są brane pod uwagę na równi z innymi przedmiotami. Pomoce naukowe, takie jak podręczniki, opracowywane są przez specjalne zespoły autorów w duchu danego wyznania. Panuje opinia, że poziom szkół wyznaniowych jest nieco wyższy od publicznych, co wynika z bardziej zdyscyplinowanego zachowania uczniów i kultu pracy, szerzonego przez nauczycieli. Do szkół publicznych uczęszczają ponadto dzieci emigrantów reprezentujące na ogół niższy poziom przygotowania, tym samym obniżając tempo pracy całej klasy. Coraz częściej słyszy się zresztą o zakładaniu szkół islamskich. Liczba emigrantów wyznających islam, głównie z Turcji i Maroka, sięgnęła już 400 tys.

PRZYSZŁOŚĆ

Mając do dyspozycji tak zorganizowany system oświaty 35 proc. społeczeństwa osiąga wykształcenie niższe (pod czym rozumiemy MAVO), 35 proc. wykształcenie średnie, a 30 proc. wyższe. Dla porównania w Polsce wykształcenie wyższe posiada 11 proc. społeczeństwa. Szkoły mimo cięć budżetowych są bardzo dobrze wyposażone we wszelkie nowinki w dziedzinie pomocy naukowych, mówi się wręcz o pewnej rozrzutności. Pewien konserwatywny szkół wyznaniowych robi tylko na dobre poziomowi nauki. Kalwińskie zasady oszczędzania, systematycznej pracy i skromności wyznawane w szkołach protestanckich kontynuują najlepsze tradycje i cechy charakteru narodowego Holendrów. Mając takie solidne zaplecze do „wychowania młodzieży” Holendrzy nie muszą martwić się o „ich młodzieży chowanie”

EWA KUNIŃSKA van DOORN

KTO NAM POMOŻE WYJŚĆ Z BŁĘDNego KOŁA?

Od 1 września 1991 roku pracuję w Daugavpilsie na Łotwie jako nauczycielka Szkoły Polskiej. Oprócz mnie pracują tu jeszcze cztery nauczycielki, potrzebnych byłoby więcej, ale łączy się to z dodatkowymi kosztami opłat w kraju i mieszkaniem tu na miejscu. Dlatego też nie możemy pozwolić sobie na luskus pracy na gołym etacie. Mamy po 1 i 1/2 etatu, zajęcia pozalekcyjne, nauka j. polskiego na kursach wieczorowych. Godzin dużo, praca wyczerpująca fizycznie i psychicznie. Spotkania z rodzicami i inne imprezy typu Święto Babci, czy inne trzeba robić dopiero wieczorem (18.30 lub 19.00), gdyż do godz. 17.00 rodzice pracują. Przygotowujemy uroczystości szkolne, występy dla miejscowych Polaków. Nikt nie liczy godzin i pracuje z wielkim oddaniem.

Wynagrodzenie otrzymujemy za naszą pracę zgodnie z tutejszymi stawkami w rublach. I tu zaczyna się problem, tego rodzaju, że sami go nie rozważamy. Pieniądże zarobione w danym miesiącu trzeba, w tymże miesiącu wydać. Bowiem inflacja kroczy tu szybciej niż miesiąc, a jeszcze straszy widmo wymiany pieniędzy. Potrzeby konsumpcyjne mamy takie jak w kraju, najczęściej przepłacamy, bo choć taniej w sklepie — to zazwyczaj niczego nie ma i pozostaje droższy bazar.

Wyjazd stąd jest bardzo trudny, gdyż na pociąg relacji Petersburg — Warszawa biletu się nie kupi. A niemożliwy jest wyjazd bez drobnych upominków czy prezentów. Kupić je można, nikt nie zabrania. I co z tym zrobić, gdy się wraca do kraju? To lepiej pracować bez pieniędzy i być dobroczyńcą miasta, w którym zostawiamy i tak wiele zdrowia, siły, energii, serca i wiedzy. Władze celne łotewskie zabraniają wywozu czegokolwiek ze swego kraju, traktując wszystkich wyjeżdżających do Polski jako potencjalnych handlarzy, przemysłowców itp.

Na kursie przygotowawczym do pracy na Łotwie (w Sulejówku, w czerwcu 1991 r.) słyszałam zdanie, że sprawa z ewentualnym wywiezieniem pewnych nabytych dóbr będzie rozwiązana w ten sposób, że wolno będzie nauczycielowi pracującemu na Łotwie po pół roku pracy przewieźć bez cła, posadzeń, zgrzytów za 3/4 zarobionych pieniędzy. Mielśmy otrzymać odpowiednie książeczki z Ministerstwa Edukacji Narodowej, z Ambasady Polskiej. Jak dotąd bez dalszego ciągu.

Nie chcemy czuć się na granicy jak przemytnicy czy handlarze. Nie chcemy być podejrzewani przez celnika o zamiary, których nie mamy. Ubliza nam traktowanie w sposób, w jaki traktują oni przekraczających przez granicę obywateli.

Uważam, że jeśli mam w paszporcie meldunek o rocznym pobycie, umowę o pracę, w której napisane jest, ile zarabiam miesięcznie to, czy nie zasługuję na to, żeby traktować mnie inaczej niż „turyście” — mieszkanka Łotwy, który jedzie do Polski z pełnymi torbami różnego towaru?

Czy odpowiednie ministerstwa Polski i Łotwy nie mogą uzgodnić, że nauczyciele polscy pracujący na Łotwie (a jest ich około 20), to odrębna grupa przekraczająca granicę 2-3 razy do roku?

Czyż Ambasada Polska nie jest władna wydać nam jakichś zaświadczeń respektowanych przez celników łotewskich abyśmy byli z godnością, na jaką zasługujemy naszą pracą, traktowani przez tutejsze władze.

Panie Ministrze — prosimy porozmawiać z nami, nauczycielami ze Szkoły Polskiej w Daugavpilsie, przed podpisaniem umowy między ministerstwami. Przecież nauczyciel polski pracujący tu — też ma swoją godność.

Jeśli te wszystkie sprawy nie zostaną uregulowane do końca roku szkolnego, tzn. do końca maja, podejrzewam, że entuzjastów „misjonarzy” do pracy na Łotwie trudno będzie znaleźć, jeżeli poznają problemy z którymi się borykamy.

HELENA WĘCEK

CO UCZNIA ZNIECHĘCA?

To piąty rok mojej pracy, którą wraz z żoną rozpoczęliśmy w szkole podstawowej z wielkim entuzjazmem, radością i nadziejami. Cóż z tego dzisiaj pozostało? Jestem z natury — może nie skrajnym, ale idealistą. Każdy kontakt z dziećmi zawsze przynosił mi wiele radości, wiary w słuszność moich edukacyjnych poczynań i nadziei na lepsze jutro. Bo to oni będą tworzyć przyszłość nas wszystkich. Nie zniechęcało mnie to, że szkoła w której uczyłem mieściła się w kilku wiejskich chatkach, że mieszkalem — jak to się mówi — kątem u gospodarza, że do najbliższego przystanku PKS było 6 km, że pensja była niska itp...

Coś jednak skutecznie hamowało ten entuzjazm, a mianowicie pogłębiające się z roku na

rok ubóstwo szkoły. Ubóstwo w środki dydaktyczne, zupełnie nie przemyślane, niezgodne z założeniami współczesnej pedagogiki okrajanie programu, jakby chodziło o kawałek np. mięsa, a nie o bardzo złożoną i delikatną strukturę, czy wreszcie obecne oszczędności na oświacie.

Nasuwa się pytanie: do czego zmierza obecny rząd, czy też rządy? Czy nadchodzi era półgłówek? Jaka młodzież opuszcza nasze biedne szkoły, w których uczą ludzie sfrustrowani, zabiedzeni i rozgoryczeni? Mówią nam o szkodliwości starajków, uczą moralności, uczą inteligencję polską etyki, grożą laskami. Może tak robić i mówić tylko ten, kto jest zupełnie ślepy na prawdziwe zagrożenia dla oświaty, dla naszych dzieci i młodzieży.

LESZEK CZYŻ
Szkoła Podstawowa Ksebk
woj. łomżyński

Z ŻYCIA SZKOŁY WIEJSKIEJ

Pan minister edukacji i inni członkowie rządu planują podniesienie liczby godzin etatowych. Na Zachodzie nauczyciel pracuje 24 i więcej godzin, a u nas — całoroczne wakacje (tylko 18 godzin etatowych)? Czy naprawdę?

Uczę w małych 6-klasowych szkołach — w Chrośnicy i w Łomnicy (woj. zielonogórskie). Pomijając przygotowanie do zajęć, trochę jednak pracujemy dodatkowo. Zerówka — koleżanki pięknie udekorowały klasy. Są liczne gazetki i kąciki tematyczne często zmieniane. Jest kolorowo i miło. Ile czasu tygodniowo poświęcają aby ten stan rzeczy utrzymać? Podobnie w klasach I-III. Brak pieniędzy na pomoce — nauczycielki kupują materiały, wycinają literki, tablice ortograficzne itp. Dzieci otrzymują w sposób urozmaicony i ciekawy wiedzę. Jakby ta nauka wyglądała, gdyby po obowiązkowych godzinach „zapomnieli” o swoich klasach.

W starszych klasach też uczą nawiedzeni. Kolega prowadzący zajęcia z wychowania fizycznego popołudniem w soboty i wakacje z garstką dzieciaków zrobił biegnię oraz boisko do gier zespołowych. Ile godzin poświęcił — 500, 1000, może więcej? Zajęcia SKS (nominalnie 2 godz.)

trwają 5 i więcej tygodniowo. Do tego organizacja zawodów, konserwacja sprzętu. Jaką średnią faktycznie przepracowanych godzin może się wykazać? Biolog uparł się mieć w obu szkołach zwierzyńce. Z nagród „trzynastek” i zapomóg (wyplat miesięcznych) zrobił piękne klasy z rybami, gadami, ptakami, owadami i mięczakami. Z dziećciakami żywi zwierzaki, czyści kłatki (nie ma kółka biologicznego). Czy wystarczy godzin etatowych?

Koleżanki z Łomnicy są zapalonymi turystkami. „Dzieci z lasu” były już w Warszawie, Krakowie, nad morzem, wielokrotnie w górach. Przynajmniej raz w miesiącu odbywają się jednodniowe wycieczki. Ponieważ są one niepłatne, ile więc godzin one pracują tygodniowo?

Dyrektor ma zajęcia: poszukuje chętnych do wywozu szamba, reperacji oświetlenia, krzesel, ławek, do malowania itp. Czy to się opłaca za tak „sowity” dodatek funkcyjny? Koleżanka z Chrośnicy prowadzi zespół ludowy. Burmistrz opłaca 2 godz. tygodniowo. Ćwiczą o wiele więcej, dochodzą występy — ile więc pracuje ona z dziećmi tygodniowo?

Gdyby dodać przygotowanie do zajęć, spotkania z rodzicami, wyjazdy w poszukiwaniu materiałów na pomoce dydaktyczne, to ile godzin faktycznie poświęca szkole i dzieciom nauczyciel wiejski?!

Może pan minister wybierze się kiedyś do nas i zobaczy nasze małeńkie, położone wśród lasów szkoły. Szkoły zapomniane przez władzę, szkoły „leśnych dzieci” i nawiedzonych pedagogów.

WACŁAW CZUCHWICKI
Szkoły Podstawowe w Chrośnicy i Łomnicy.

ILE FAKTYCZNIE PRACUJEMY

W związku z pojawiającymi się w ostatnim czasie bulwersującymi opiniami na temat czasu pracy nauczycieli protestujemy i przypominamy, że obowiązujące pensum 18 godzin obejmuje wyłącznie godziny dydaktyczne. Każdy pracujący w szkole nauczyciel wie, że jego praca to nie tylko owe „18” godzin — tak wytykane — ale szereg czynności wykonywanych codziennie.

Żadamy rzeczywistego obliczenia i włączenia do naszego pensum czasu potrzebnego na wykonanie tych czynności. W żądaniu uwzględniamy specyfikę pracy nauczycieli różnych przedmiotów, opierając się na konkretnych liczbach.

Nauczyciel języka polskiego w szkole podstawowej uczący przeciętnie w 4 klasach po 5 godz. tygodniowo (razem 20 g. dydaktycznych) potrzebuje dla każdej klasy minimum 1 godz. tygodniowo na poprawę zeszytów przedmiotowych, zadań domowych, dyktand, sprawdzianów, prac klasowych itp. co daje sumę 4 godzin tygodniowo. Na przygotowanie się do lekcji i zorganizowanie warsztatu pracy tzn. przeczytanie lektur, ułożenie testów, sprawdzianów, konspektów itp., potrzebuje najmniej 3 godz. tygodniowo.

Praktyka dowodzi, że większość nauczycieli jest równocześnie wychowawcami i poświęca minimum 1 jednostkę lekcyjną w tygodniu na sprawy klasowe. Co najmniej 4 godz. zajmują miesięcznie zajęcia pozalekcyjne z klasą, wykonywane na imprezy klasowe, tj. przygotowanie

UTRZYMUJĄ NAS RODZICE...

Jestem młodą nauczycielką muzyki (5 rok pracy) po Studium Nauczycielskim. Mój mąż jest również nauczycielem z takim samym stażem. Moja podstawowa pensja wynosi 850.000 zł. po wszelkich potrąceniach otrzymuję 700.000 zł. Mąż natomiast dostaje ok. 900.000 zł. Razem więc zarabiamy ok. 1.600.000 zł miesięcznie. Jesteśmy małżeństwem od ponad 3 lat i nie mamy dzieci, ani własnego mieszkania. Utrzymujemy nas praktycznie rodzice...

Mnie nie chodzi o to jednak, by się użalać lub robić z siebie męczennika. Chcę aby zechciał pan minister choć na chwilę postawić się w naszej sytuacji i próbować zrozumieć nasze postępowanie. Poważnie traktujemy swoją pracę, poświęcamy jej zarówno wiele czasu jak i środków materialnych. Szkoła już dawno jest w trudnej sytuacji dlatego też poświęcam swój własny sprzęt muzyczny. Przeważnie po roku takiego użytkowania nie nadaje się on do dalszej eksploatacji. A ile pracy wkładamy w jego naprawę, którą mój mąż wykonuje społecznie, wiemy tylko my. Nie brak mi ambicji, więc staram się urozmaicić życie szkoły różnymi imprezami (teatrzyk lalkowy, konkurs piosenki dziecięcej itp). Prowadzę także zespół wokalny. Ile trzeba włożyć w to wszystko pracy i własnych środków materialnych, trudno nawet opisać. Nie mam zamiaru się tu przechwalać. Tak robi wielu nauczycieli i jest to normalne. Gdy jednak porównamy wkład pracy z marnym zarobkiem to już

apeli, akademii, organizowanie zabaw, wycieczek, wyjść do kina, teatru itp.

Każdy z nauczycieli wykonuje również pracę związaną z prowadzeniem niezbędnej dokumentacji: na czynności te przeznaczamy przeciętnie 1 godz. tygodniowo. Ponadto każdy nauczyciel zobowiązany jest do uczestniczenia w konferencjach szkolnych, które odbywają się po lekcjach (przeciętnie 6 w ciągu roku szkolnego po minimum 2 godz.) oraz w zebraniach i wywiadówkach z rodzicami uczniów (przeciętnie 5 w ciągu roku szkolnego po minimum 1 godz.).

Oprócz wymienionych zadań, wychowawca jest zobowiązany do indywidualnych rozmów z rodzicami, wizyt domowych, konsultacji z Poradnią Wychowawczo-Zawodową. Powszechnie wiadomo, że od br. szkolnego zlikwidowane zostały wszystkie kółka przedmiotowe, natomiast olimpiady i konkursy nadal odbywają się, a przygotowanie uczniów odbywa się wyłącznie w ramach prywatnego czasu nauczycieli. Nie chcemy i nie potrafimy odmówić uczniom zwracającym się o pomoc i radę. Każdy z nas pracuje przeciętnie 30 godz. tygodniowo.

Dlatego oburzeni jesteśmy postawą pana ministra, wytykającą nam wysuwanie roszczeń płacowych w sytuacji, gdy każdy z nas codziennie wykonuje szereg niezbędnych, lecz nie opłaconych czynności.

Odwolanie się do etyki zawodowej w czasie, gdy nasze pensje niewiele przekraczają kwotę zasiłku dla bezrobotnych, a my swojej pracy poświęcamy wiele prywatnego czasu i nie mamy już siły na „dorabianie” do pensji, uważamy za wysoce niemoralne.

Grono pedagogiczne Szkoły Podstawowej nr 8 w Jaworznie

przestaje być normalne. Jest nas dwoje i oboje pracujemy, a nie stać nas na normalne funkcjonowanie. A co będzie, gdy może wreszcie będziemy mieli własne mieszkanie i dzieci?

Proszę mi tylko nie mówić, że tak zawsze było i że nauczyciel powinien pracować dla ideału. Te ideały dawno już leżą w gruzach, a uważanie kogoś za burżuja i egoistę tylko dlatego, że upomina się o swoje prawo do życia, to również przestarzały pogląd. Nadszedł już chyba wreszcie czas, by sobie uświadomić, że każdy człowiek jest przede wszystkim człowiekiem i takie prawo posiada. Kiedy zrozpaczeni decydujemy się na tak drastyczny krok jakim był strajk, żeby ratować tę naszą biedną szkołę, dzieci aby miały nadal możliwość zdobywania wykształcenia i zawodu, i wreszcie, by ratować siebie, minister mówi, że to jest płytkie. Otóż dla mnie to nie jest płytkie, bo to oznacza po prostu — żyć! Kiedyś nauczyciele walczyli o zachowanie polskiej godności. My także walczyliśmy o godność. Kiedy na lekcji do słuchania wyciągam swój stary magnetofon cała klasa się śmieje. A to są moje własne pieniądze wrzucone w błoto. Jak można w takiej sytuacji mówić o godności i tej „szkolnej”? I mojej jako nauczyciela? Jak można mówić o zainteresowaniu uczniów nauką? Ja osobiście jestem już zmęczona tą parodią edukacji.

Ponieważ zawsze jawnie staram się przedstawić swoje poglądy, więc mój list nie jest anonimowy. Jeśli jednak zrozumie go pan minister, tak jak zrozumiał nasz protest, będzie mi po prostu przykro.

MARZENA SZNAJDER
nauczycielka

ZAPEWNIĆ ŁAGODNE LĄDOWANIE!

W ostatnich czasach w zespołach nauczycielskich panuje duże napięcie i zdenerwowanie spowodowane faktem straszenia ich zwolnieniami z pracy i bezrobociem w związku z zamiarem zwiększenia wymiaru godzin pracy. Myślę, że gdyby resort przy okazji powiedział, jakimi działaniami zamierza to osiągnąć napięcia byłoby znacznie mniejsze.

Już przed wprowadzeniem obecnie obowiązującego wymiaru godzin, wiele środowisk oświatowych — szczególnie skupionych wokół ZNP — mówiło, że chodzi o podwyżkę płac, a nie o 18-godzinny wymiar pracy, ale niestety władza była mądrzejsza od mas nauczycielskich, dziś powtarza się to samo, tylko akurat odwrotnie.

Dziś władza mówi, że damy wyższe pensje, ale zwiększymy wymiar godzin i tak nieustannie uczymy się na błędach mając pełne usta deklaracji i deklaracji dobrej współpracy ze związkami zawodowymi. A przecież jeżeli dojdzie do zwiększenia wymiaru godzin, to pożądany stan zatrudnienia bez narażania nauczycieli na stresy, można osiągnąć łagodnie, różnymi drogami. Przed kilkoma laty już taką operację przeprowadzaliśmy i nikogo z pracy nie wyrzucaliśmy, przede wszystkim jak co roku część nauczycieli przejdzie na emeryturę. Można ponownie rozważyć ustalenie wymiaru godzin dla nauczycieli kl. I-III wg zasady, że nauczyciel ma tyle godzin ile odpowiednia klasa. Bez wielkiego uzasadniania wiadomo, że nauczyciele kl. I-III są bardzo obciążeni i że ich dobra praca wymaga niesamowitego wprost wysiłku. Mniejszy wymiar, np. 21 godzin (jeżeli inni 24) powinni mieć poloniści i nauczyciele języków obcych — znów wraca sprawa porównywalnie większego obciążenia. Przy okazji warto zaznaczyć, że nau-

czyciele języków obcych powinni otrzymać również dodatek za poprawę zeszytów, obiecane oddzielne podwyżki płac dla nauczycieli języków obcych budzą bardzo dużo dyskusji.

W bardzo wielu placówkach zwiększenie pensum godzin będzie się równać likwidacji godzin nadwymiarowych. Sądzę, że dość trudno mówić o podniesieniu wymiaru godzin w bibliotekach, świetlicach, internatach i przedszkolach, tym bardziej że zatrudnieni w tych placówkach nauczyciele i tak protestowali zawsze przeciw zbyt wielkiemu wymiarowi godzin. Nauczyciele mianowani w przypadku braku godzin do etatu mogą chodzić na zastępstwa (bo takie zawsze będą), a inni w ostateczności mogą brać wynagrodzenie wg liczby przydzielonych im godzin. Mogą być oczywiście jeszcze inne rozwiązania, ja podałem kilka, ale na pewno pożądany stan zatrudnienia po ewentualnym zwiększeniu wymiaru godzin można osiągnąć bezkonfliktowo w ciągu 2 lat z poszanowaniem praw nauczyciela i Karty Nauczyciela. Ze strony resortu musi być jednak rzetelna informacja, a nie rzucanie hasel denerwujących nauczycieli, resort musi też wykazać autentycznie, a nie w deklaracjach, dobrą wolę współdziałania ze związkami zawodowymi w rozwiązywaniu trudnych problemów oświaty. Dyrektorzy szkół i innych placówek wraz z nauczycielami wykazują przecież wiele inicjatyw i często wręcz poświęcenia w utrzymaniu placówek przy życiu, a za to spotykają ich tylko publiczne potąjanki o czym z wielkim zażenowaniem czytamy w prasie i słuchamy w innych środkach masowego przekazu.

JÓZEF GÓRZAŃSKI
Złotoryja



Poniedziałek 27 IV

DZIEŃ JĘZYKÓW OBCYCH

13.45 J. francuski (repetycja I. 21-24) — Impresja w j. oryginalnym.

14.25 Brahms und Detmold. Czwarty z cyklu filmów w wersji oryginalnej poświęcony wielkim kompozytorom niemieckim i miastom, z którymi byli związani. W tym odcinku Johannes Brahms i Detmold. Impresja w j. oryginalnym.

15.00 J. angielski I. 30.

15.30 Uniwersytet Nauczycielski.

Kto się boi szkoły? Kto się boi seksu? Program Wojciecha Iwańskiego we współpracy z Jackiem Jakubowskim i Andrzejem Ziembickim. Problem wstydliwy. Jakis obcy w ndrmalnej szkole. SEKS — a może seks!!! Czy nauczyciele wiedzą o co biega? Proboszcz jest przeciwny, a jednak problem istnieje. Nie zaczynamy od podręczników! Czy współczesna szkoła jest przygotowana na bardzo trudne pytania?

16.05 Wideo-Szkola.

Wtorek 28 IV

DZIEŃ NAUK ŚCISŁYCH

12.15 Agroszkola z Łodzi Jerzego Bindera, a w nim kombajny do zielonek.

12.35 Agroszkola.

Ekonomika. Koszty eksploatacji maszyn. Program Witolda Czuksanowa.

12.50 Film popularnonaukowy.

13.20 Fizyka.

Kwanty energii. Kolejna lekcja telewizyjna autorstwa Marii Szmyt i Karola Hercmana.

14.00 Chemia.

Chemia w rolnictwie cz. I. Kolejna lekcja tv Leszka Parzuchowskiego. Przykłady wykorzystania różnego rodzaju środków chemicznych w rolnictwie.

14.35 Telekomputer.

Program Tomasza Pycia. O najnowszych osiągnięciach w dziedzinie komputerów.

14.55 Przygody kapitana Remo.

Program dla młodych widzów Ewy Urbańskiej.

15.15 Sezam.

Magazyn popularnonaukowy Ewy Urbańskiej.

15.30 Film dokumentalny.

16.05 Wideo-Szkola.

Środa 29 IV

DZIEŃ NAUK HUMANISTYCZNYCH

12.15 Agroszkola z Łodzi.

Program Jerzego Bindera — kombajny zbożowe.

12.35 Agroszkola.

Zespołowe użytkowanie maszyn. Program Witolda Czuksanowa.

12.45 „... swego nie znacie...”

Katalog Zabytków. Legnica — Katedra. Program Macieja Wojtyńskiego. Główny kościół książęcej stolicy. Wyznaczony na katedrę nowej diecezji legnickiej. Świątynię zaczęto budować w XIV wieku. Tu po raz pierwszy na ziemiach polskich zastosowano nowy schemat sklepień tzw. sklepienia sieciowe. Wnętrze legnickiej katedry mieści wiele zabytków z różnych epok. Jest m.in. pomnik nagrobny księcia legnickiego Ludwika II i jego żony.

12.55 Spotkania z literaturą.

Bajka. Program Barbary Kuligowskiej w reż. Henryka Drygałskiego. Inscenizacja wybranych bajek: Jean La'Fontain'a, Ignacego Krasińskiego i Adama Mickiewicza. Spotykają się trzej poeci z różnych epok i prezentują swoje bajki. Wykonawcy — Andrzej Grabarczyk, Krzysztof Kotbasiuk, Marek Lewandowski, Jan Piechociński, Grzegorz Wons i Wiktor Zborowski.

13.25 Wieczory z Panem Paskiem.

Program historyczny.

13.55 „...swego nie znacie...”

Katalog zabytków. Legnica — Mauzoleum Piastów. Program autorski Macieja Wojtyńskiego. W dawnym gotyckim prezbiterium kościoła urządzono w XVII w. mauzoleum ostatnich przedstawicieli królewskiego rodu Piastów

rodziny władcy Legnicy księcia Jerzego Wilhelm. To prezbiterium jest dziś boczną kaplicą jednego z najświetniejszych kościołów na Śląsku — kościoła św. Jana. Zbudowali go Jezuici na początku XVIII w.

14.05 Wielka historia małych miast.

Program autorski Andrzeja Kozłowskiego. Bobowa — miasteczko w dolinie rzeki Białej na pograniczu Beskidu Niskiego. W pobliżu miasta dwa wczesnośredniowieczne grodziska — w mieście 2 zabytkowe gotyckie kościoły. Bobowa w dawnych wiekach była miejscowością o dużym znaczeniu i miała burzliwe dzieje. Stąd pochodzili: Zygmunt Gryfita — rycerz spod Grunwalda oraz Wieniawa Długoszwowski.

14.35 Spotkania z literaturą.

Motywy romantyczne w literaturze Młodej Polski. Scenografia i realizacja — Barbara Kuligowska. Reżyser — Henryk Drygałski. Inscenizacja wybranych fragmentów utworów Młodej Polski, z wyraźnymi cechami romantycznymi. Wykonawcy: Krzysztof Kolberger, Krzysztof Kotbasiuk, Tomasz Stockinger.

15.00 Klementyna.

Widowisko Marii Nockowskiej w reżyserii Jana Sosińskiego. Występują — Agnieszka Pilańska, Barbara Horowianka, Eugenia Herman, Daria Trafankowska, Krzysztof Kotbasiuk, Grzegorz Wons, Marek Obertyn. Widowisko poświęcone Klementynie z Tańskich Hoffmanowej (1798-1845), pierwszej polskiej literatce utrzymującej się „z pióra”, autorce książek dla dzieci i powieści historycznych, walczącej o prawa dla kobiet. Należała do najpopularniejszych postaci Królestwa Kongresowego.

15.40 Uniwersytet Nauczycielski.

Blżej Europy. Program Barbary Babińskiej-Krzyżńskiej z Krakowa. Międzynarodowego Centrum Kultury — nowo powstała instytucja w Krakowie w czasie ostatniego majowego posiedzenia KBWE — kwestia dziedzictwa kulturowego. Stypendia, współpraca młodych ludzi z całego świata, którzy spotykać się będą w Krakowie od jesieni na kilkutygodniowych seminariach.

16.05 Wideo-Szkola.

Czwartek 30 IV

DZIEŃ NAUK PRZYRODNICZYCH, MEDYCZNYCH I GEOGRAFICZNYCH

12.15 Agroszkola z Łodzi.

Program Jerzego Bindera — kombajny do buraków.

12.35 Agroszkola.

Ekonomika. Maszyny własne czy usługi.

12.50 Wspaniata maszynaria.

Wątroba. Kolejny odcinek serialu włoskiego w reżyserii Rosalby Constantini. Kontynuacja wyprawy w głąb ludzkiego ciała w celu poznania budowy i funkcjonowania wątroby. Omówienie roli wątroby w systemie ochronnym organizmu oraz czynników powodujących jej uszkodzenie.

13.40 Singapur.

Film dokumentalny.

14.10 Żubr.

Film przyrodniczy

14.25 Opowieści księżniczki Lilavati.

Program dla młodych widzów Ewy Urbańskiej.

14.40 Zwierzęta chronione — film przyrodniczy.

14.50 Zwierzęta świata.

Kraina orla. W stronę Łśniących Gór. cz. II. Kolejny odcinek serialu produkcji angielskiej Mieszkańcy Gór Skalistych mieli nie tylko zapierające dech w piersiach krajobrazy i kusilo ich nie tylko bogactwo, które dawały futra, mieli również perspektywę zdobycia złota i srebra. Jedno odkrycie przetrwało zaciekle najazd i stało się chyba największym bogactwem — pierwszy na świecie park narodowy — Yellowstone.

15.15 My dorosli.

15.40 Przez lądy i morza.

Hinduizm i jego konsekwencje. Program Ryszarda Czajkowskiego. Porównanie systemów filozoficznych czy religii jest bardzo trudne, ale w naszym programie próbę taką podejmie siostra Dominika, która przez wiele lat leczyła Hindusów w południowych Indiach. Chęć pomocy ludziom i chęć ich zrozumienia, spowodowały, że nasz gość ukończył studia na miejscowym uniwersytecie. W dyskusjach ze swymi profesorami i kolegami zrozumiała świat swych pacjentów bardzo głęboko. Jej uwagi na temat hinduizmu są fascynujące i poparte wielką wiedzą.

14.30—15.00 Audycja popularnonaukowa dla klas IV—VIII: Gospoda pod gęsim piórem — Warsztaty literackie, aud. Hanny Kulas.

15.00—15.30 Repetytorium: W 44 dni dookoła świata (geografia).

Piątek 1 V

9.00—10.00 Radio najmłodszych (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas (15 min.); grajmy w zielone; gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Marcel Ayme „Opowieści kota ze starej wierzy” (5 min.); audycja muzyczna Bogumila Pasternaka (Katowice) (7 min.).

14.30—15.00 Audycja popularnonaukowa dla klas IV—VIII: Stare i nowe „Firma i ty”, aud. Andrzeja Burego i Marka Czarkowskiego (Sztuka zarządzenia).

15.00—15.30 Repetytorium: Odczytane na nowo — „Historio kpisz sobie ze mnie” — o Władysławie Broniewskim, aud. Elżbiety Marcinkowskiej (pow. z 16.04.91) (literatura).



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i IV Polskiego Radia w dniach od 27 IV do 1 V 1992 r.

Poniedziałek 27 IV

9.00—10.00 Radio najmłodszych (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Wędrowki włóczykiów — Puszcza Białowieńska (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Marcel Ayme „Opowieści kota ze starej wierzy”, przekład Elżbiety Radziwiłłowej (5 min.); gramy na klawiszach (aud. umuzykalniająca) (7 min.).

14.30—15.00 Audycja popularnonaukowa dla

klas IV—VIII: Organizacje międzynarodowe — Organizacje Państw Afrykańskich — aud. Ernesta Zozunia.

15.00—15.30 Repetytorium: Był rok 1956.

Wtorek 28 IV

9.00—10.00 Radio najmłodszych (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; przedszkolne nowiny (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Marcel Ayme „Opowieści kota ze starej wierzy” (5 min.); Teatr dla przedszkolaków „Krasnoludek Malimbo”, słuch. wg opow. Tomasza Bogusia (premiera) (15 min.).

14.30—15.00 Audycja popularnonaukowa dla klas IV—VIII. Kamienie mówią — „Teatr w Epidauros”, aud. Katarzyny Kobyleckiej.

15.00—15.30 Repetytorium: My i przyroda — Krajobrazy geologiczne — aud. Doroty Truszcza (ekologia).

Środa 29 IV

9.00—10.00 Radio najmłodszych (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu

i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; Klub Małego Księcia (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Marcel Ayme „Opowieści kota ze starej wierzy” (5 min.); Klub do-re-mi (7 min.).

14.30—15.00 Audycja popularnonaukowa dla klas IV—VIII: podróże z Małym Księciem — Merkury”, aud. Agnieszki Steckiej.

15.00—15.30: Repetytorium: Konferencje historyczne — My w Europie, aud. Sławomira Szofa i Tadeusza Roslanowskiego.

Czwartek 30 IV

9.00—10.00 Radio najmłodszych (blok audycji dla uczniów klas 0—III); omówienie programu i piosenka na dzień dobry; angielski dla nas; od narodzin do narodzin: poszukiwanie partnera (15 min.); gimnastyka na wesoło (5 min.); muzyczny obrazek (aud. umuzykalniająca) (5 min.); nasza książka: Marcel Ayme „Opowieści kota ze starej wierzy” (5 min.); zabawy przy muzyce (aud. umuzykalniająca) (15 min.).

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

BARDZIEJ „BYĆ” NIŻ „MIEĆ”

Coraz częściej spotyka się opinie, że dzisiejsza młodzież i dzieci bardziej niż kiedyś potrzebują zwiększenia wysiłków wychowawczych. Współczesne zachowania przynajmniej części młodzieży, a nawet dzieci oscylują na pograniczu cwaniactwa, chamstwa, chuligaństwa, braku szacunku dla wartości i ludzi (w tym też rodziców). A co jest szczególnie niepokojące, to systematyczne obniżanie się prógu wstępowania dzieci na drogę nałogów, a nawet na drogę przestępczą.

Przyczyn takiego stanu rzeczy szukać można: w rodzinie, w otoczeniu dziecka, w niektórych środkach masowego przekazu, które ukazują brutalność, preferują konsumpcyjny materializm za wszelką cenę, kombinatorstwo itp. To wszystko każe nam podejmować nowe wysiłki wychowawcze, aby odsłonić właściwy obraz człowieka, jego godności i powołania. Na przeciw temu zapotrzebowaniu już teraz powinna szczególnie wyjść szkoła.

Myślę, że katecheza, która stawia sobie za zadanie ukształtowanie człowieka świadomego

i religijnego zmierzającego ku Bogu, realizując ten cel poprzez proces wychowania i nauczania skutecznie może pomóc i przyczynić się do integracji sił wychowujących młodego człowieka do wartości nie tylko chrześcijańskich, lecz przede wszystkim w pełni ludzkich.

Zatem jak zintegrować siły wychowania szkolnego z wychowaniem religijnym, aby prowadzić do pożądanego wyniku? Pomysłów może być wiele, oto jedne z nich:

● zharmonizować w czasie tematy wychowania szkolnego i religijnego;

● w szkołach o różnych orientacjach religijnych i światopoglądowych podjąć podobne tematy na lekcjach wychowawczych i katechezach, akcentując uniwersalność wartości do których się młodzież wychowuje;

● w niektórych szkołach, gdzie tradycją (myślę, że dobrą) stało się wyznaczanie zadań na dany czas w postaci „Hasła miesiąca” czy „Hasła tygodnia” podjąć właśnie w czasie Wielkiego Postu, problemy: „Nasze zachowanie w szkole”, „Chcemy być lepsi”, „Oceniamy swoje zachowanie”, „Jakim jestem uczniem?”, „Uczymy się przebaczać”, „Nie! dla kłamstwa” itp.

Są to oczywiście tylko niektóre z propozycji współpracy katechezy ze szkołą. Marzeniem byłoby w tym czasie konsultacje nauczycieli-wychowawców z katechetami mające na celu szukanie dróg wyjścia z danych problemów wychowawczych, odpowiednia redakcja gazetek szkolnych (obok oklepanej tematyki „Wiosna”) Zapewne taka współpraca, wymiana do-

świadczeń pomogłaby lepiej i to nie tylko w Wielkim Poście słać wysiłki zmierzające do wychowania człowieka, zorientowanego na to, aby bardziej „być”, a nie „mieć”.

Podsumowując ten krótki wywód myślę, że generalnie rzecz ujmując trzeba odrzucić niestety różne uprzedzenia, bóle i pretensje, a skupić się raczej na tym co możemy wspólnie zrobić dla dobra naszych wychowanków. Warto jeszcze na koniec wspomnieć i ukazać jako godne naśladowania, te wysiłki, które już w tamtym

roku podjęli nauczyciele i wychowawcy niektórych szkół, kiedy to czynnie włączali się w organizowanie rekolekcji wielkopostnych, gdy hasło rekolekcji uczynili zadaniem całej szkoły na ten czas, aby człowiek i świat lepszym był. „Bo cóż człowiekowi z tego, choćby i cały świat posiadał, a na duszy swej szkodę poniósł” (Jezus Chrystus).

PIOTR KENSICKI

katecheta

Domaszków

PRZYPOMINAMY: W końcu maja Konkurs Żywego Słowa!

Jak informowaliśmy obszernie w nr. 13 „Głosu” — 29 i 30 maja odbędzie się w Warszawie finał XV edycji Ogólnopolskiego Konkursu Żywego Słowa im. prof. Zenona Klemensiewicza pod hasłem: „W pracy codziennej kształtujemy i popularyzujemy piękno mowy ojczystej”.

W konkursie mogą brać udział pracownicy oświaty i wychowania — członkowie ZNP — zgłoszeni indywidualnie lub przez okręgi ZNP.

Zarząd Główny ZNP — Zespół Społeczno-Zawodowy oczekuje jeszcze na zgłoszenia!

Przypominamy, że do obowiązku uczestnika konkursu należy:

● pamięciowe opanowanie utworu poetyckiego lub prozy (występ nie może przekraczać 10 minut; może to być twórczość własna);

● wygłoszenie krótkiej (4-minutowej) improvizacji na wylosowany temat z dziedziny zawodowej lub społeczno-kulturalnej.

Przypominamy także, że przejazd na imprezę odbywa się na koszt uczestnika lub delegującego ogniwa, zaś wyżywienie i nocleg pokrywa Zarząd Główny ZNP.

Przewidziane są: pierwsza, druga i trzecia nagroda (a także Nagroda im. Anny Mauersberg) oraz pięć wyróżnień.

(HW)

URLOPY WYPOCZYNKOWE

Wiadomo, że Karta Nauczyciela nie ma zastosowania do pracowników administracji szkolnej. Powoduje to czasami problemy ze znalezieniem odpowiednich przepisów. Sprawą sporną bywają na przykład zagadnienia związane z urlopami wypoczynkowymi. Od czego zależy wymiar urlopu wypoczynkowego i kto podejmuje decyzję o terminie jego udzielenia: dyrektor czy sam zainteresowany pracownik? (K.R. — woj. elbląskie)

Karta Nauczyciela rzeczywiście nie odnosi się do pracowników administracji. Nie oznacza to jednak, że akty prawne dotyczące tej grupy zawodowej są mniej istotne. Odpowiedź na wszelkie wątpliwości związane z urlopami wypoczynkowymi nasza Czytelniczka może znaleźć w kodeksie pracy i rozporządzeniu ministra pracy, plac i spraw socjalnych z 21 października 1974 r. w sprawie pracowniczych urlopów wypoczynkowych (Dz.U. nr 43, poz. 259, z późn. zm.). Zgodnie z życzeniem pani K.R. postaram się jednak zaprezentować niektóre ważniejsze zagadnienia dotyczące tej problematyki.

Prawo do urlopu wypoczynkowego jest jednym z ważniejszych, niezbywalnych praw pracowniczych. Prawo do pierwszego urlopu pracownik nabywa wraz z upływem roku pracy, a do dalszych urlopów w każdym następnym roku kalendarzowym.

Wymiar urlopu uzależniony jest jedynie od stażu pracy i w myśl art. 154 par. 1 kodeksu pracy wynosi:

- 14 dni roboczych — po roku pracy,
- 17 dni roboczych — po 3 latach pracy,
- 20 dni roboczych — po 6 latach pracy,
- 26 dni roboczych — po 10 latach pracy.

Za dni robocze uważa się wszystkie dni z wyjątkiem niedziel oraz świąt określonych w odrębnych przepisach.

Ponadto na uwadze trzeba mieć fakt, że staż pracy w tym przypadku jest rozumiany odmiennie niż w innych sprawach. Wlicza się bowiem do niego nie tylko okres pozostawania w stosunku pracy lecz również czas pobierania nauki w szkole ponadpodstawowej. Do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu, zalicza się z tytułu ukończenia:

- zasadniczej lub innej równorzędnej szkoły zawodowej — przewidziany programem nauczania czas trwania nauki, nie więcej jednak niż 3 lata,
- średniej szkoły zawodowej — przewidziany programem nauczania czas trwania nauki, nie więcej jednak niż 5 lat,

● średniej szkoły zawodowej dla absolwentów zasadniczych (równorzędnych) szkół zawodowych — 5 lat,

● średniej szkoły ogólnokształcącej — 4 lata,

● szkoły policealnej — 6 lat,

● szkoły wyższej — 8 lat.

Przedstawione okresy nauki nie podlegają sumowaniu. Jeżeli więc pracownik ukończył liceum ogólnokształcące, później studium policealne, a następnie studia wyższe, to do stażu pracy liczonego dla celów urlopowych zalicza mu się 8 lat.

Jeżeli pracownik pobierał naukę w czasie zatrudnienia, do okresu pracy, od którego zależy wymiar urlopu, wlicza się bądź okres zatrudnienia, bądź okres nauki, zależnie od tego, co jest korzystniejsze dla pracownika.

Uprawnień pracownika do urlopu wypoczynkowego nie ogranicza urlop bezpłatny trwający nie dłużej niż 1 miesiąc. W razie korzystania przez pracownika z urlopu bezpłatnego dłuższego niż 1 miesiąc, urlop wypoczynkowy ulega skróceniu o 1/12 część za każdy miesiąc urlopu bezpłatnego. Za rok kalendarzowy objęty w całości urlopem bezpłatnym urlop wypoczynkowy nie przysługuje.

Urlopy wypoczynkowe powinny być udzielane zgodnie z planem urlopów. Plan ten ustala kierownik zakładu pracy, w uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową, biorąc pod uwagę wnioski pracowników i konieczność zapewnienia normalnego toku pracy. Pracownik powinien być zawiadomiony o terminie urlopu nie później niż na miesiąc przed dniem jego rozpoczęcia.

Pracownik ma prawo do nieprzerwanego urlopu wypoczynkowego. Jednakże na jego wniosek urlop może być podzielony na części. Co najmniej jedną część urlopu powinna obejmować nie mniej niż 10 kolejnych dni kalendarzowych.

Na zakończenie chciałbym jeszcze raz podkreślić, że prezentowane unormowania odnoszą się jedynie do tych pracowników, którzy nie są objęci postanowieniami Karty Nauczyciela.

DRODZY CZYTELNICY!

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się o to do nas zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Od 1 maja (decyduje data stempla pocztowego) do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony obok na tej kolumnie.

ZASIŁEK RODZINNY NA MAŁŻONKA

W jakich sytuacjach wypłaca się zasiłek rodzinny na małżonka? Czy warunkiem koniecznym do otrzymania tego świadczenia jest nieosiąganie przez małżonka żadnych dochodów? (T. L. — woj. sieradzkie)

Zasiłek rodzinny przysługuje na małżonka, jeżeli spełnia on jeden z następujących warunków:

● wychowuje dziecko w wieku do lat 8 lub sprawuje opiekę nad dzieckiem, na które przysługuje zasiłek pielęgnacyjny albo stały zasiłek pieniężny z pomocy społecznej dla osób będących inwalidami od dzieciństwa,

● ukończył 65 lat (mężczyzna) lub 50 lat (kobieta),

● został uznany przez komisję lekarską do spraw inwalidztwa i zatrudnienia za inwalidę I, II lub III grupy.

Nie zawsze jednak przysługuje zasiłek rodzinny na małżonka zaliczonego do jednej z wyżej wymienionych grup. Nie należy się on na małżonka przebywającego w domu pomocy społecznej bądź zakładzie karnym.

Najbardziej istotnym ograniczeniem są dochody małżonka. Mianowicie zasiłek rodzinny nie przysługuje na niego, jeżeli osiąga on dochody w kwocie wyższej od najniższej emerytury. Ograniczenia tego nie stosuje się w razie przekroczenia granicy dochodu o kwotę niższą od przysługującego zasiłku.

Podstawa prawna: rozporządzenie ministra pracy i polityki społecznej z 10 kwietnia 1989 r. w sprawie zasiłków rodzinnych i pielęgnacyjnych (Dz. U. nr 23, poz. 125; zm. Dz. U. nr 2 z 1990 r., poz. 13).

PRACE INTERWENCYJNE I ROBOTY PUBLICZNE

Jaka jest różnica między pracami interwencyjnymi a robotami publicznymi? Kto z bezrobotnych może być kierowany do wykonywania tego rodzaju czynności? (B.P. — woj. wałbrzyskie).

Definicje obu tych pojęć są zawarte w art. 2 ustawy o zatrudnieniu i bezrobociu (Dz. U. nr 106 z 1991 r. poz. 457). Prace interwencyjne określone są jako wykonywanie w zakładzie pracy, w okresie nie dłuższym niż 6 miesięcy, pracy inicjującej dla bezrobotnych przez organ zatrudnienia. Natomiast pod pojęciem „roboty publiczne” rozumie się wykonywanie przez bezrobotnego zorganizowane przez organy gminy lub terenowe organy administracji rządowej pracy służącej w szczególności rozwojowi społeczno-gospodarczemu.

Szczegółowe zasady organizowania prac interwencyjnych oraz robót publicznych są określone w rozporządzeniu ministra pracy i polityki społecznej z 17 grudnia 1991 r. (Dz. U. nr 122, poz. 540). W tym akcie prawnym stwierdza się, że rejonowe urzędy pracy mogą kierować bezrobotnych do prac interwencyjnych lub robót publicznych, jeżeli ich wykonywanie jest gospodarczo lub społecznie użyteczne.

Roboty publiczne powinny być organizowane przede wszystkim w ramach realizowanych na szczeblu lokalnym, regionalnym lub ogólnokrajowym inwestycji infrastrukturalnych dotyczących m. in. ochrony środowiska, gospodarki wodnej, łączności czy budownictwa komunalnego.

Do prac interwencyjnych lub robót publicznych rejonowe urzędy pracy powinny kierować w szczególności bezrobotnych:

- absolwentów oraz pozostających bez pracy przez okres dłuższy niż 6 miesięcy,
- jeżeli rodzaj przewidzianych do wykonywania prac jest zgodny z posiadanymi kwalifikacjami,
- gdy po upływie okresu wykonywania tych prac zostaną zatrudnieni w zakładzie pracy, w którym prace te będą wykonywali,
- jeżeli jest to wskazane ze względów społecznych.

Do wykonywania prac interwencyjnych lub robót publicznych nie mogą być kierowani bezrobotni, dla których rejonowy urząd pracy posiada propozycje odpowiedniej pracy.

CZYTELNICY

PYTAJA

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 17/92

ODPOWIADA

ŚLADEM NASZYCH ARTYKUŁÓW

DEBIUT

Bardzo proszę o zamieszczenie sprostowania i uzupełnienie informacji zamieszczonych przez Pana Redaktora W. Salańskiego w artykule „Debiut”, a dotyczącego strajku nauczycieli w Białej Podlaskiej („Głos Nauczycielski” nr 10/92). Sprawa dotyczy Szkoły nr 4, która została przedstawiona jako placówka funkcjonująca w skrajnej nędzy. Otóż nie jest to aż tak, jak przedstawił Pan Redaktor. Owszem, wszystkim Polakom znany jest fakt, że nakłady na oświatę są katastroficznie niskie, co już w bliskiej przyszłości może doprowadzić do upadku dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie nauki i oświaty. Nie dokonam żadnego odkrycia mówiąc, że rządy wszystkich krajów wysoko rozwiniętych zawsze stawiały i preferowały rozwój oświaty przydzielając na jej rozwój odpowiednio wysokie odsetki z dochodu narodowego, co w efekcie później procentowało. W naszym kraju spojrzenie na ów problem było, odkąd pamiętam, nieco inne, czego skutki odczuwamy wszyscy. Nie jest to jednak sprawą tylko naszej szkoły czy województwa. W tym względzie w państwie, które chce „wejść do Europy” musi nastąpić przełom. Uważam, że sprawy te winny być oczywiste i nie powinno się dopuszczać do sytuacji strajkowych, a w szczególności do włączania do tych spraw młodzieży i dzieci.

Mimo ciężkiej sytuacji oświaty, Szkoła Podstawowa nr 4 w Białej Podlaskiej nie należy jednak do szkół o najgorszym, a wręcz bez-

nadziejnym, jak wynika z treści artykułu, wyposażeniu. Nieprawdą jest, że „Szkoła nie ma nawet zwykłych map...”. Dla przykładu w klasopracowni geograficznej nauczycielka posiada 65 aktualnych i w dobrym stanie map, zaś w historycznej — 58. W ciągu ostatniego roku biblioteka zakupiła 226 książek na sumę 4 029 699 zł. Nie jest to dużo, ale w najbardziej niezbędne pozycje jesteśmy w stanie szkołę wyposażać. Przy czym jest to mało znaczący problem w porównaniu do sprawy kapitalnego remontu, który zostanie przeprowadzony w szkole latem ze względu na duże zużycie budynku. Mimo ciężkiej sytuacji oświaty kuratorium zagwarantowało nam, i nie tylko nam, potrzebne na ów cel fundusze. A będą to kwoty sięgające nawet miliardów, a nie milionów złotych. Myślę, że takie działania, szczególnie w tych trudnych czasach, należy również podkreślić, bo są one na pewno wynikiem dobrego gospodarowania funduszami.

W wypowiedzi swej w dniu 28 lutego podkreślałam też wyraźnie niektóre z pozytywów białskiej oświaty, co w artykule nie znalazło już miejsca. A szkoda, bowiem wśród innych przykładów wskazałam na fakt, że siatki godzin nauczania nie okrojono, jak w innych województwach, o 4 godziny tygodniowo, co nie jest dla nas bez znaczenia.

I na zakończenie, nadal podaję w wątpliwość, czy szkoła nie strajkowała, bo „zawiodła strona organizacyjna”. Jeżeli na liście leżąca w pokoju nauczycielskim przez 2 dni, na 78 pracowników wpisało się tylko 7 osób, które zadeklarowały chęć przystąpienia do strajku, to wnioski chyba są oczywiste. Myślę zatem, że będąc wyrazicielem myśli życzeń wielu oświatowców, by doszło wreszcie do unormowania sytuacji. Rozwój szkolnictwa winien być wspólnym interesem nas wszystkich, a nie powodem do kłótni, swarów i podziałów, do czego przyczyniły się też różnice w poglądach na temat ostatnich strajków.

MARTA BORYS
dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 4

Nawiązując do artykułu pt. „Debiut” opublikowanego na łamach „Głosu Nauczycielskiego” nr 10 z 8 marca 1992 roku uprzejmie wyjaśniam, że w wypowiedziach nauczycieli Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Białej Podlaskiej, udzielanych w atmosferze silnych przeżyć emocjonalnych, wystąpiły nieścisłości, wprowadzające opinię publiczną w błąd.

Chodzi między innymi o to, że w minionym 1991 roku nie mogliśmy zakupić do biblioteki ze środków budżetowych niezbędnej ilości książek oraz podręczników dla nauczycieli. Jest to wielce niewystarczające w stosunku do potrzeb. Jednak nie mogę się zgodzić ze stwierdzeniem, że „przez ostatni rok nie mogliśmy zakupić ani jednej książki”.

Określenie, że „wydatki szkoły ograniczają się tylko do zakupu środków czystości i opalu” jest skrótem myślowym, gdyż wydatki poza-płacowe to także: remonty, stypendia, paliwo, energia, woda, rozmowy telefoniczne, podatki i ubezpieczenie, usługi. Z tego tytułu szkoła za rok ubiegły wywiązała się w całości ze swych zobowiązań. W nowy rok budżetowy weszliśmy bez zadłużenia.

Nie ma żadnej decyzji rugujących język rosyjski z programów nauczania. Wg obowiązującego stanu prawnego zapewniamy godziny pokrywające pensum nauczycielom tego przedmiotu. Zaden z ruscystów, jak dotychczas nie został bez pracy.

FRANCISZEK JARMOŁOWICZ
dyrektor
Zespołu Szkół Zawodowych nr 1
w Białej Podlaskiej

OD AUTORA:

W czasie strajku nauczycieli 28 lutego br. rozmawiałem z przedstawicielami rad pedagogicznych placówek oświatowych w Białej Podlaskiej, między innymi Szkoły Podstawowej nr 4 i Zespołu Szkół Zawodowych nr 1. Rozmowy były — jak mi się zdawało — otwarte i szczere. Nie przeprowadzałem wywiadów gdzieś po kątach i w cztery oczy, lecz publicznie, w pokojach nauczycielskich, i to w obecności dyrektorów. W swojej relacji nie napisałem nic ponad to, co powiedzieli moi rozmówcy. A więc to nie ja przedstawiłem szkoły jako placówki funkcjonujące w skrajnej nędzy.

Jeśli obraz ten wydał się dyrektorom zbyt czarny, to dlaczego nie polemizowali z opiniami nauczycieli w czasie powyższych spotkań? Mogli też naświetlić sprawę ze swego punktu widzenia mnie osobiście, już po tych rozmowach. Jednak tego nie uczynili. Zareagowali dopiero po ukazaniu się artykułu. O czym świadczy ten refleks ze spóźnionym zapłonem? — to, jedna z wielu zagadek, z którymi się zetknąłem w Białej Podlaskiej.

Nie pojmuję również i takiej sprzeczności. Oto nauczycielka geografii z 27-letnim stażem pracy stwierdza w obecności dyrektorki, że musi posługiwać się wydawnictwami przyniesionymi przez dzieci z domu, bo szkoła nie ma pieniędzy na zakup pomocy — atlasów i książek. Na dowód tego zademonstrowała mi „Geograficzny atlas świata” — własność ucznia. Z listu pani dyrektor Marty Borys dowiaduję się, że pieniądze jednak są. Czy to możliwe, aby doświadczona nauczycielka nie orientowała się w możliwościach finansowych własnej placówki? Jeśli rzeczywiście się nie orientowała, to dlaczego autorka listu zamiast wyjaśnić sprawę z nauczycielką, winą za napisanie nieprawdy obarcza dziennikarza imputując mu złą wolę. A jeśli moja rozmówczyni powiedziała prawdę, to co sądzić o postawie dyrektorki?

Wyjaśnienia wymaga również sprawa organizacji strajku. Dyrektorka Marta Borys podaje w wątpliwość moje stwierdzenie, że w Szkole Podstawowej nr 4 strajk się nie odbył ponieważ zawiodła strona organizacyjna. Argumentem ma być rzekomo fakt, że przez dwa dni leżała w pokoju nauczycielskim lista, na którą wpisało się zaledwie 7 osób (na 78 pracowników). Tymczasem indagowani przeze mnie nauczyciele wyrażali zdziwienie, że taka lista była gdzieś wyłożona albo przynawali, że zauważyli ją dopiero 27 lutego i trudno im było podjąć poważną i odpowiedzialną decyzję o przyłączeniu się do strajku w ostatniej chwili. Poza tym pisać „zawiodła strona organizacyjna” miałem na myśli również i fakt, że prezeska ogniska ZNP w Szkole Podstawowej nr 4 na dwa dni przed strajkiem zachorowała. Różnie komentowano tę chorobę. Ponieważ były to tylko domysły, sprawę przemilczałem. A zatem zawiodła strona organizacyjna, gdyż przygotowaniem strajku nie miał się kto zająć.

Natomiast zdaniem dyrektora Zespołu Szkół Zawodowych nr 1, pana Franciszka Jaromłowicza, nieścisłości w wypowiedziach nauczycieli były spowodowane zbyt nerwową atmosferą. Nie sądzę, aby wynikała ona wyłącznie z tremy przed dziennikarzem. Jakże były jej prawdziwe powody? — to kolejna zagadka.

Autorkę listu konstruje wypadki moich rozmówców i stara się je zlagodzić. Nie da się zaprzeczyć, że przez jedną trzecią spotkania rozlegał się jeden wielki lament nad losem ruscystów. Natomiast z listu można wywnioskować, że nauczyciele ci ledzą w Białej Podlaskiej raczej spokojny żywot. W takim razie skąd ten dramatyczny ton podczas rozmowy i skrajny pesymizm pań ruscystek?

WITOLD SALAŃSKI

IV III II

NIEPOKORNI

Obszerne studium Romana Wapińskiego, „Pokolenia drugiej Rzeczypospolitej” („Ossolineum” ’91) zawiera mnóstwo informacji i wiele myśli dalekich od stereotypu. Autor przedstawia różne środowiska i przywódców oraz warunki, w jakich żyło społeczeństwo ziem polskich od lat siedemdziesiątych XIX w. aż do wybuchu ostatniej wojny. Szczególny nacisk kładzie przy tym na dzieje dążeń niepodległościowych oraz próby odpowiedzi na pytania, o jaką Polskę chodziło tym, co o nią walczyli.

Książka poświęcona jest trzem generacjom. Tak zwanemu „pokoleniu niepokornych”, rozpoczynającemu swoje dojrzałe życie po roku 1863, z kolei „młodemu i niecierpliwemu pokoleniu przełomu”, które uwydatniało swoją rolę, poczynając od rewolucji 1905, w końcu generacji Polski niepodległej. Dla większej części „niepokornych” wolna Polska była celem całego życia, treścią walk, a także „snów i marzeń”. Najczęściej nie dożyli oni kłęski Rzeczypospolitej w 1939 roku. Tak było z Limanowskim i Piłsudskim, również z Dmowskim, Daszyńskim czy Strugiem.

W całej pracy, jak zaznacza jej autor w przedmowie, chodzi o osoby urodzone w latach 1860 — 1900. Umieszczony na końcu indeks obejmuje około 700 nazwisk i krótkich informacji biograficznych. Przy czym, jak wspomniałem, historyk nie ogranicza się do wizerunków przywódców i osób wybitnych. Interesują go postawy różnych warstw społeczeństwa i to nie tylko polskiego. Swoje rozważania poświęca także Ukraińcom, Żydom, Litwinom, Białorusinom, a zwłaszcza przemianom, jakie dokonywały się w ich świadomości narodowej.

Książka wykorzystuje — i to niemal na każdej stronie — bogate źródła: fragmenty wspomnień, artykułów, listów, dzienników czy też inne formy wypowiedzi działaczy, wojskowych, polityków i pisarzy. Dysponując rozległą dokumentacją, autor jest jednak oględny w sądach i wystrzega się łatwych uogólnień. Uważa, iż liczne rozdziały stosunkowo niedawnej naszej przeszłości nie zostały dotąd należycie przebadane, wobec czego zdani jesteśmy raczej na przypuszczenia i hipotezy. Swoją książkę traktuje Roman Wapiński jako „rekonesans, który pozwala dostrzec nowe obszary zainteresowań i badań”.

No bo ileż jeszcze spraw zasługuje, zdaniem autora, na wyjaśnienie! Czy na przykład odzyskanie niepodległości w większej mierze zawdzięczamy własnej walce, czy też nad wyraz pomyślnej sytuacji, jaka ukształtowała się po I wojnie, mianowicie „dekompozycji” mocarstw zaborczych? Albo jakie były główne powody, dla których wojska wierne Piłsudskiemu tak szybko pokonały siły rządowe w maju 1926 roku? Czy najważniejsze okazało się poparcie społeczeń-

stwa (w tym także robotniczej lewicy), czy też świadome poniesienie walk przez oddziały wierne Wojciechowskiemu? Może nie chciały one rozprzestrzeniać wojny domowej, wołały ustąpić? No i jakie były źródła antysemityzmu oraz sympatii faszystowskich w Polsce?

Oto kilka sygnałów zjawisk złożonych i godnych dalszego zainteresowania zarówno uczonych, jak i czytelników ich prac.

Często przy tym mylnie oceniamy — zdaniem autora „Pokoleń” — sposób myślenia czy orientację polityczną społeczeństwa. Stwierdzenia typu wszyscy ludzie albo wszyscy Polacy pragnęli tego czy tamtego — bywają pozabawione wartości poznawczej. Nie są ani prawdziwe, ani fałszywe i nie jesteśmy w stanie ich zweryfikować. „Po prostu — pisze Wapiński — w każdym społeczeństwie większość ludzi swą uwagę koncentruje na codziennych zabięgach związanych z utrzymaniem swej egzystencji”. Sąd taki można, jak przypuszczam — odnieść i do odległości przeszłości, i do czasów, które przeżywamy.

Książka umie łączyć udokumentowane fakty z opisem ludzkich wrażeń, myśli, charakterów i uczuć. Jakoś bliższy stanie się Piłsudski, gdy usłyszymy jego wyznanie, że w życiu miał tylko trzy namiętności: „Wilno, dzieci i papierosy”. Głębiej rozumiemy nacjonalizm Dmowskiego, kiedy czytamy, jak rozumiał przynależność do narodu: „Jestem Polakiem — to znaczy, że należę do narodu polskiego na całym jego obszarze i przez cały czas jego istnienia, zarówno dziś, jak w wiekach ubiegłych i w przyszłości”.

Nacjonalizm łączył się w Polsce nieraz z antysemityzmem i niechęcią do słowiańskich mniejszości narodowych. O rozmiarach — mówmy ogólnie — nieufności do Żydów świadczy przytoczony przez autora książki fragment listu Wacława Borowego do Ignacego Chrzanowskiego. Otóż warszawski historyk literatury zapewnia wielkiego polonistę z Krakowa, że Tuwim godny jest jednak miana polskiego poety. „Żyd — prawda, ale że się tak wyrażę, w dobrym gatunku (...) Ideowo nic nie reprezentuje... więc i nie niebezpieczny”. No cóż? powiedziane prywatnie, ciepło, ale bez niedomówień.

Skoro już na podstawie książki Wapińskiego mówimy o prywatnej stronie życia znanych ludzi, to zajrzyjmy do miłosnych listów Róży Luksemburg. Wyznaje ona ukochanemu mężczyźnie, iż marzy nie tyle o rewolucji, co o spokojnym życiu we dwoje, o „mieszkanku, mebelkach”, cichej, regularnej pracy, no i o „małym bobo”.

Autor „Pokolenia Drugiej Rzeczypospolitej” nie pozwala sobie na ton gawędy, surowo przestrzega zasady wierności dokumentom, ale

człowieka z pola widzenia jakoś nigdy nie traci. Z tematycznie uporządkowanego dzieła wybieram w tym felietonie jedynie kilka zagadnień, pomijając inne, równie doniosłe. Bardzo interesująca wydawała mi się kwestia sporów i wahań co do obszaru i granic mającej się odrodzić Polski. „Wydaje się — pisze Wapiński — że nie doceniamy skali trudności, na jakie natrafiali ówczesni Polacy (przed rokiem 1918), pragnąc określić zasięg terytorialny państwa”. Jeszcze na początku naszego stulecia zastanawiał się Jan Ludwik Popławski, jeden z twórców ideologii Narodowej Demokracji, nad możliwością (tylko możliwością co prawda) powrotu Polski do jej „granicy naturalnych”. Przypuszczał, że mógłby to być kraj między Odrą i Dnieprem, Bałtykiem a Karpatami i Morzem Czarnym. W urzeczywistnienie takich ambicji nie wierzył jednak nawet sam Dmowski. I on, i jego wyznawcy sądzili, że poza zespoleniem Królestwa (czyli „Kongresówki”) z Galicją konieczny będzie nasz powrót na ziemie Wielkopolski, Górnego Śląska, Pomorza, Powiśla i Warmii. Nieco mniejszą wagę przywiązywał do dawnych ziem wschodnich, uznając jednak za bezsprzeczne polskie i Wilno, i Lwów. Przy czym Rzeczpospolita ma być państwem narodowym. Trzeba odrzucić pomysły federacji z Ukraińcami czy Litwinami. Na wschodzie Polska sąsiaduje z Rosją i z nikim ponadto.

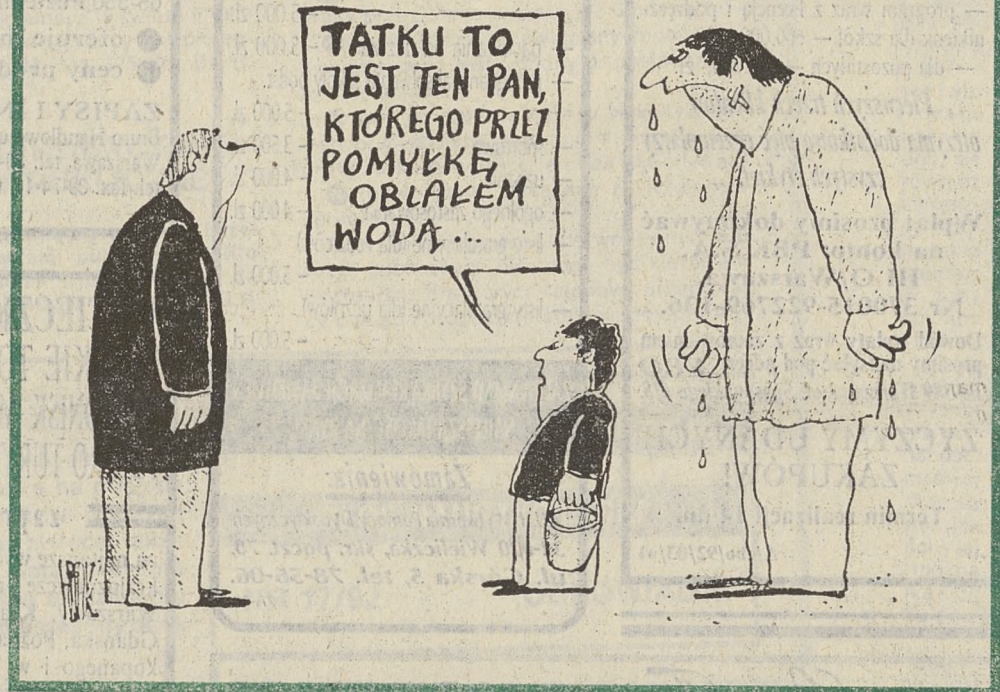
O granicach daleko wysuniętych na wschód, a przynajmniej o wpływie Polski na jej wschód nie ziemie sprzed pierwszego rozbioru, myślał Józef Piłsudski i w tym celu próbował urzeczywistnić swoje plany porozumienia się z „antyro-

syjską Ukrainą” i zawarcia unii z Litwą oraz Lotwą. Poglądy Marszałka w tej kwestii są dosyć znane. Warto tylko powołać się tu na przypuszczenie Romana Wapińskiego, iż zajęcie Kijowa przez wojska polskie w 1920 roku miało znaczenie symboliczne. Aż po te ziemie rozciągała się Rzeczpospolita przed rokiem 1772, dotąd doszliśmy teraz i dalszych działań ofensywnych nie prowadzimy! Tak rzekomo miał rozumować Józef Piłsudski. Dmowski był zajmowaniu Kijowa przeciwny. Widział w tym „rozgrywanie karty ukraińskiej”, co najostrzej potępiał.

Jest jednak rzeczka nad wyraz ciekawą, że — według zdania Wapińskiego — obu tych polityków i mężów stanu łączyło podobieństwo poglądów na rangę i pozycję Polski w powojennej Europie. Obaj byli przekonani o potrzebie zbudowania silnego państwa między Niemcami i Rosją, silnego także pod względem terytorialnym. „Zapewne Piłsudski — czytamy w omawianej książce — w mniejszym stopniu niż Dmowski dostrzegał walory ziem zachodnich, ale to nie powinno prowadzić do przyjęcia oceny o braku jego zainteresowań dla tych ziem”. Jako Naczelnny Wódz wspierał powstania w Wielkopolsce i na Śląsku oraz organizację „frontów antyniemieckich” w pierwszej połowie 1919 roku. „Można przypuszczać, że idea budowy silnej Polski, której hołdowali Piłsudski i Dmowski, spotykała się z akceptacją ze strony większości polskich środowisk przywódczych i opiniotwórczych” — konkluduje autor „Pokoleń Drugiej Rzeczypospolitej”.

O innych kwestiach, poruszonych w tej wyśmienitej książce, napiszę w następnym felietonie.

Rysuje STOK



POKÓJ

Powieść w odcinkach z życia nauczycielskiego

Rozdział VII

W poniedziałek pokój huczał, grzmiał, rozrzucał inwektywy, był przeciw profesorom na ministerialnych stołkach, piętnował fałszywy patriotyzm, wymagał od kandydatów do parlamentu rdzennie aryjskiego pochodzenia, stawał grubą kreską lub dla odmiany żądał krwi. Kiedy Adam otworzył drzwi, odniósł wrażenie, że wpada do kotła z wrzącą, wojskową grochówką. Nawet zawałał się przez moment, ale dopadła go wyraźnie rozsierzdona Dorotka i chwytając za rękaw wciągnęła do środka.

— No powiedz Adam, przecież nie ruszymy gospodarce, jeśli nie załatwi się preferencyjnych kredytów dla rolników?

— Ja się, uważasz Dorota, nie znam ani na kredytach, ani na rolnictwie. Owsa od jęczmienia nie umiem odróżnić, a bank mam u ojca w kieszeni. A ty co, do PSL-u przystąpiłaś?

— Oj, zaraz przystąpiłaś! Kolega z roku po studiach wrócił na swoją wieś, schował dyplom i korzysta z rolniczej matury. Gospodarkę objął po ojcu i teraz się miota. A w ogóle to — zatoczyła ręką wskazując pokojowe pandemonium — wszystko przez ciebie. Wycieczki na Powązki ci się zachciało! Książd zaczął, bo pochwalił twoje pedagogiczne talenta i chrześcijańską duszę. Poruszył tym, nie wiedzieć czemu Poldeczka, włączyła się Marta ze swoją strzelecko-niepodległościową teorią i masz teraz!

W pierwszym momencie Adam niewiele rozumiał. Dotarło do niego jedynie, że Dorota ma kolegę na gospodarce, co odczuł ku własnemu

zaskoczeniu z lekkim drgnieniem serca. Kiedy już wydawało mu się, że chwyta problem, wpadła na niego z impetem „Telimena”.

— Panie Adamie, no niech pan powie, przecież ta pani z Lublina, no wie pan, ta nauczycielka, to miss sejmku powinna zostać. Młodych trzeba wybierać!

— Pani Marzenko, a kochaj pani swojego Olka, ale ta z Lublina co od niego jest, to za aborcją glosuje — odezwiała się pani Amonowicz, rusycystka.

— No to co? A pani żal, że pani już nie może? Wstydzi się pani swojej filologii? Na co pani to studium katechetyczne, w pani wieku? Emerytura i wnyki chować! Książdu chce pani chleb odebrać, pani, taka chrześcijanka?

Adam patrzył na podekscytowane niewiasty przerażony, że zaraz chwycą się za włosy. To odczucie musiało mu się bardzo wyraźnie malować na twarzy, bo usłyszał w pewnej chwili:

Niech się pan nie bój kolego, nie pobija się — mgr Kotowicz przyglądał się szalejącemu pokojowi z kamiennym spokojem.

— Panie dyrektorze, ależ... głos adasiowy drzał podejrzanie.

— Spokojnie kolego, za chwilę dzwonek — pani Marzenko — zwrócił się do „Telimeny”, pani dyrektor prosi do gabinetu. Marzenka uśmiechnęła się niemal czule do Poldeczka i wyszła z pokoju. Pani Amonowicz dyszała jeszcze świętym oburzeniem, gdy niespodziewanie włączył się książd Skowronek siedzący do tej chwili bez słowa w swoim fotelu.

— Drodzy państwo, chciałem powiedzieć drogie panie, nie uchodzi, nie uchodzi. Niechże pani, pani Wiero nie bierze do serca słów Marzenki. Nle odbierze mi pani chleba, lżej mi będzie jak oddam kilka godzin.

— Co też książd! — ja rzeczywiście po wakacjach wybieram się na emeryturę. Tylko co mi tu będzie bile wyfiokowana smarkata...

— Oj pani Wiero, bo się pogniewam — książd Stefan uśmiechnął się rozbrajająco i w tym samym momencie rozległ się zbawczy dźwięk

Dzwonek uciszył pokój, ale Adam idąc do klasy miał wątpliwości, czy zgasty emocje. Następne dni przyniosły niestety potwierdzenie jego złych przeczuć. Zmęczony codziennymi, domowymi dyskusjami, w których pani Wacława agitowała za katolikami, pan Zenobiusz skreślał na prawo od centrum, a Joasia preferowała smutny uśmiech pośła Bugaja, Adam miał nadzieję, że w szkole uwolni się od politykowania. A tymczasem im bliżej wyborów, tym wyższa była temperatura w pokoju podczas przerw. W ukochanej VIIIc też nie znajdował ukojenia, gdyż Kajtek naprzynosił wyborczych znaczków i całe towarzystwo chodziło ustrojone jak wielkanocne choinki. Przyczepiali sobie te gadżety w różnych miejscach. Dorota całkiem jawnie związała się ze śmiechem, „Telimena” swoim demonstracyjnym noszeniem znaczka z miłosnym wyznaniem wywoływała uśmiechy pogardy mgr Dądkiewicz, Poldeczek tolerował jedynie białoczerwone ozdóbki, pani Wiera cierpiała bez słowa, ale generalnie pokój bulgotał, wiernie oddając przedwyborcze nastroje społeczeństwa. Adam postanowił się odciąć, bo zaczęło mu się wszystko mieszać: unia kojarzyła mu się wyłącznie z Lublinem, konfederację mylił z federacją, x z y-grekiem, senat z senesem, a wydłużane oczy na plakatach wzbudzały w nim dreszcz obrzydzenia. W wyborczą niedzielę, mimo zapowiadanych przelotnych opadów, postanowił udać się na długi spacer i ominąć szerokim łukiem lokal komisji obwodowej. Przy rodzinnym śniadanku i nieśmiertelnych jajkach na miękko, państwo Bręczyszczykiewiczowie znając zamiary syna, próbowali go jeszcze namówić do spełnienia obywatelskiej powinności — bez skutku. Adam wybrał spacer. Po kilku godzinach wrócił do domu mokry do skóry — opady okazały się nie całkiem przelotne. Gorąca kąpiel i herbata z malinowym sokiem były bardzo przyjemne, ale nie zapobiegły skutkom przemoknięcia. W poniedziałek rano Adasiowi jakoś nie chciało się wstać, bolała go głowa, czuł gorąco w oczach, ciężko mu się

oddychało. Zwiłkł się jednak z tapczanu i poczłapał do łazienki. W kuchni zrobił sobie herbaty i ciężko opadł na krzesło. Nieco zdziwiony pan Zenobiusz podniósł na syna oczy znad talerza z owsianką.

— Czyś ty nie chory?
— Coś się czuję niewyraźnie — przyznał Adam.

— Ano, tak zwykle bywa jak się przemoknie do nitki. Gdybyś wybrał spełnienie obywatelskiego obowiązku zamiast włóczenia się bez celu miałbyś czyste sumienie i suche odzienie. A tak co masz? Temperaturę mógłbyś jednak zmierzyć.

Adam tym razem posłuchał ojca. 38,3°! Przerażona pani Wacława wezwała lekarza na wizytę domową, a Adam ległszy w łóżko boleści zadzwonił do szkoły:

— Tu Bręczyszczykiewicz, czy mogę mówić z panią dyrektorem?

— Słucham kolego — usłyszał ciepły głos mgr Tyszkiewicz.

— Pani dyrektor, ja bardzo przepraszam, ale jestem chory. Mam wysoką gorączkę i czuję się paskudnie. Za godzinę ma być lekarz.

— Cholera jasna — wyrwało się z głębi udrećzonej, dyrektorskiej duszy — Głonowska po wyrwaniu zęba ma szczękoscisk, Dądkiewicz czówna skreśliła nogę na sobotniej wycieczce, a teraz jeszcze pan!

— To może ja jednak przyjdę — zgębiony Adaś z przerażeniem myślał jakby tu się podnieść.

Niech pan to sobie wybije z głowy! Chce pan wyhodować zapalenie płuc?! Przysię panu po lekcjach Dorotę, to jej pan powie co mamy robić w pana klasach. Zdrowia życzyć i do zobaczenia rychło. Jakoś sobie poradzimy...

Po wizycie lekarza, który stwierdził banalną anginę, Adam ułożył się wygodnie i smętnym wzrokiem wpatrywał się w dotąd nieznane L-4. Podkreślona była choroba ostra zakaźna, zwolnienie opiewało na pięć dni. Pięć dni bez szkoły — pomyślał — jakoś muszę to przeżyć. Na szczęście po południu przyjdzie Dorota..